Nr. 8. Kraków, Piątek 8 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

GŁOS ROSYJSKI
o położeniu Europy.

W *Russkim Wiestniku* znany publicysta rosyjski, Tatiszczew, poświęca kilka uwag wyjaśnieniu obecnej sytuacji politycznej w Europie. Rozbiera mowę Salisbury'ego, wypowiedzianą na bankiecie lorda majora Londynu i przeniknięta pokojową nawskróś tendencją; stwierdza, że kierownicy polityki trójprzymierza są tego samego zdania. Następca Bismarcka nadmienił, że Prusy od dawna przewidują wojnę na dwa fronty, ale że ta kwestja nie posunęła się naprzód ani o krok, dzięki pokojowemu usposobieniu cara. Tatiszczew powiada: Sens mowy kanclerza pruskiego jest ten, iż Niemcy godzą się już z sojuszem rosyjsko-francuzkim i mają to przekonanie, że Rosja i Francja w związku z sobą, utrzymać tylko mogą polityczną w Europie równowagę. Publicysta rosyjski jest wdzięczny Capriviemu za otwarte przyznanie się do tego, iż na granicy stoi więcej korpusów niemieckich, niż rosyjskich. Miało to być powiedziane jedynie w celu uspokojenia opinji publicznej, ale niepodobna, aby ten sam cel miał kanclerz na względzie, kiedy porównywał obecny nastrój ducha Niemiec z nastrojem żołnierzy w wigilję bitwy.

W zakończeniu swych uwag Tatiszczew, który niedawno powrócił z Paryża, wypowiada przypuszczenie, iż podróż Giersa do stolicy Francji ostatecznie sankcjonowała sojusz pomiędzy temi dwoma państwami i natchnęła obydwa rządy jednakową dążnością we wszystkich kierunkach polityki międzynarodowej.

Wpływowe koła francuzkie są nadzwyczaj zadowolone z wyniku podróży rosyjskiego ministra. Zupełna zgoda, jaka zapanowała pomiędzy rządem rosyjskim a kierownikami trzeciej rzeczypospolitej, jest — zdaniem Tatiszczewa — najlepszą przepowiednią pokoju; daje ona gwarancję Rosji, iż razem z Francją potrafi oprzeć się nieprzyjacielowi, zarówno jak Francja ma dzięki temu zapewnioną przewagę.

W sprawie dodatku drożyźnianego.

Sprawa dodatku drożyźnianego dla urzędników, poruszona w Radzie państwa i przedyskutowana, utknęła w tece pana ministra skarbu. Żądano dodatku dla wszystkich urzędników, lecz pan minister zgodził się na obdarzenie nim tylko trzech rang najniższych, zasłaniając się brakiem funduszów w skarbie publicznym. Jest to *ultima ratio*, zatykająca usta parlamentowi, ale nie idzie zatem, by opinja publiczna milczeć mogła, lub powinna. Zdaje nam się, że *salus publica suprema lex*, a sprawa publiczna dobro państwa domaga się tego, aby wszystkie agendy administracji odbywały się sprężyście, ściśle, co w żaden sposób dziać się nie może, jeżeli urzędnik jest głodny. A że bywa głodnym, tego dowiedliśmy cyframi w artykule „Głodni“, umieszczonym na schyłku zeszłego miesiąca.

Zdaje nam się, że nie wypadało pomijać VIII, a nawet VII i VI rangi, bo i one nie są znowu tak świetnie uposażone, aby urzędnik do nich należący skutków drożyzny nie uczuwał. Lecz, jeżeli już nawet tak być musi, iż tylko trzy najniższe rangi ów dodatek otrzymać mają, niechże pan minister załatwienie przyspieszy. Zima w całej pełni. Jest to pora najdotkliwsza dla każdego budżetu, a stokroć dotkliwsza dla budżetu urzędniczego. Jeżeli ten dodatek ma być kożuchem do okrycia, to dać go trzeba teraz, gdy zapewnić możemy, że wiele, bardzo wiele rodzin urzędniczych w ciężkiej pozostaje niedoli. Znamy wypadki takie, że rodzice zaprzestali posyłać dzieci do szkoły, bo nie mieli i nie mają za co kupić im ciepłego okrycia. Znamy wypadki takie, że malcy proszą, by w szkole pozostać im było wolno bodaj przez obiad, aby się ogrzać, bo w domu zimno, nie ma za co w piecu zapalić. To nie przesada, to nie bajka, to fakt, że rodziny urzędnicze w X randze szukają, dla ogrzania się, przytułku u sąsiadów.

Każdy dzień zwłoki, pochodzącej ztąd, że w dobrze opalonych biurach ministerjalnych zbyt pedantycznie, lub zbyt flegmatycznie się referuje, jest klęską, nie dolą tysiąca rodzin. Nie wypada iść zastarzałym torem biurokratycznej metody w traktowaniu sprawy tak nagłej, tak piekącej: źle igrać z ogniem, ale stokroć gorzej igrać ze łzami.

Rozliczne instytucje autonomiczne, przemysłowe, finansowe, administracje dóbr prywatnych, oddawna już załatwiły sprawę dodatku drożyźnianego. Miasto Kraków na trzeci dzień po zapadłej w Radzie miejskiej uchwale, wypłaciło funkcjonarjuszom swoim dodatki drożyźniane; uczyniło tak Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, różne inne instytucje i w naszem mieście i w całym kraju, tylko rząd niczego dotąd nie uczynił, a i obietnice jego niejasne.

Czyż to nie może zniechęcać urzędników publicznych? Nie dość, że w porównaniu z pracownikami innych zawodów jest bardzo licho wynagradzanym, jeszcze doznaje urzędnik publiczny poniekąd bagatelizowania w tak ciężkiej chwili. Słyszy, czyta, że coś tam przecież obiecano dlań uczynić, ale mijają dnie, tygodnie, władza nic nie zapowiada, niczem nie pokrzepia, a tymczasem bałamutne rozchodzą się wieści, często przygnębiające. Płynie wieść z Wiednia, że dodatek drożyźniany ma być wypłacany w ratach miesięcznych. Byłoby to zredukowaniem pomocy rządowej do zera, operacją dla urzędników poprostu zgubną. Nie wielka w tem pomoc, gdy urzędnik o 5 lub 6, a choćby i 10 złr. więcej otrzyma. Rozdrobniona na raty kwota dodatku nie podratuje radykalnie nikogo, gdy ryczałt 100 lub 120 guldenów pozwoli stanowczo podratować gospodarstwo domowe biednego urzędnika. Czy to w opał na zimę w większej ilości się zaopatrzy i rodzinę okryje, czy zapasów żywności w większej ilości, a więc taniej zakupi, czy wreszcie wyzwoli się z długu, jeżeli go przed zimą na wydatki zimowe zaciągnąć był zniewolony.

A więc radzibyśmy, aby nie drobnemi kwotami, ale ryczałtem obdarzono urzędników. Nie rzuca się w bagno po jednym kamyczku, ale wsypuje w nie odrazu kupę żwiru.

Płyną też głuche wieści, że suplenci gimnazjalni dodatku drożyźnianego mają być pozbawieni, a to jakoby dlatego, że nie są urzędnikami państwowymi. Byłoby to podobnie, jak z dziećmi pewnego niebardzo sumiennego ojca Śród sześciorga, było jedno w poniewierce, zamienione w kopciucha. Sprawił ojciec pięciorgu nowe sukienki, a kopciuszkowi pozostawił podarte; niedługo potem powiada: „Te dzieci, które mają świeże sukienki, pójdą ze mną na przechadzkę, a ten w podartem ubraniu musi w domu pozostać“.

Nie dość, że suplenci prawdziwie są pokrzywdzeni, nie mając stanowiska urzędników, ale jeszcze w dodatku skrzywdzić ich trzeba, odmawiając wypłaty dodatku drożyźnianego.

Gdy praktykant, auskultant są urzędnikami, acz nie pełnią tej służby, którą pełni adjunkt lub komisarz, suplent pełniący tę samą służbę co profesor a obarczony dodatkowemi czynnościami bardziej niż profesor, nie jest urzędnikiem. Jest to coś tak zagadkowego dla logiki, dla pragmatyki służbowej, że tej zagadki dotąd jeszcze nikt nie rozwiązał.

Miałżeby ten pokrzywdzony już na swem stanowisku funkcjonarjusz publiczny, z tytułu pierwszej krzywdy, doznać teraz drugiej?

Nie, nie i jeszcze raz nie. Uwierzyć w to nie możemy i jesteśmy pewni, że skoro przy wydaniu rozporządzeń o umundurowaniu, wyznaczono suplentom mundur XI rangi, wyznaczy się im prócz munduru także i dodatek drożyźniany już bodaj tej rangi, jeżeli nie równy z profesorami, a co właściwie stać się powinno, bo suplent zarówno z profesorem pełni obowiązki szkolne.

Poczytaliśmy sobie za obowiązek zabrać ponownie głos w tej sprawie, w przekonaniu, że spełniamy przez to sumienniej obowiązek dziennikarski, niż przez zwracanie uwagi na niejedną odległą od nas sprawę, mającą znaczenie akademickie.

Niechże nam będzie wolno z tego miejsca prosić delegatów naszych w Wiednin, aby zachęcili referentów wiedeńskich do żwawszego załatwienia sprawy „głodnych“ i niepomijania „najgłodniejszych“.

Z KRAJU.

W sprawie wyboru posła z krakowskiego okręgu.

Ponieważ rozpisano już wybór posła na Sejm z krakowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności, w miejsce hr. Antoniego Wodzickiego, który złożył mandat posła [illegible] okręgu, [illegible] myśl instrukcji uchwalonej przez Koło Sejmowe, prezes Komitetu centralnego przedwyborczego p. Leon Chrzanowski, wystosował w imieniu i z upoważnienia tegoż Komitetu odezwę do prezesa Komitetu przedwyborczego powiatowego krakowskiego, p. Alfreda Milieskiego, aby na dzień przez siebie oznaczony zaprosił wszystkich członków Rady powiatowej krakowskiej, jako członków Komitetu powiatowego krakowskiego, celem ukonstytuowania się i rozpoczęcia czynności przedwyborczych wskazanych w instrukcji wyżej wspomnianej. W odezwie przypomniano wszystkie te czynności.

Zmiana instrukcji dla Wydziału kraj.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm, jak wiadomo, nową instrukcję dla Wydziału krajowego, która w ciągu 1891 r. wprowadzoną została w życie. Między innemi postanowił Sejm w §. 25 ustępie 2, że jeżeli członek Wydziału krajowego nie pełni swego urzędowania dłużej aniżeli dni czternaście, uważać należy, że tem samem złożył mandat do Wydziału krajowego. Wyjątek stanowić ma urlop, choroba lub powołanie do innej służby przez Sejm lub Wydział kraj.

Otóż co do tego punktu ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło, iż jakkolwiek w zasadzie przeciw podobnemu postanowieniu nic nie ma, to jednak umieszczenie powyższego postanowienia w instrukcji zawiera w sobie zmianę statutu krajowego, albowiem skraca ustanowiony w §. 14 statutu krajowego perjod urzędowania członków Wydziału krajowego, a zarazem stwarza nowy w statucie krajowym nieprzewidziany powód utraty mandatu członka Wydziału krajowego. Zmiana taka może przeto nastąpić jedynie w drodze ustawy krajowej którą Sejm uchwalić może w przepisanym komplecie i większością głosów, unormowaną w §. 38 statutu krajowego.

Czy Wydział krajowy nie mógł tego przewidzieć?

Potrzeba reformy postępowania w sprawach granicznych.

(Ciąg dalszy).

Natomiast środki prawne przysługujące wedle naszych ustaw, pokrzywdzonemu bądź przez samowolne naruszenie granic, dokonane w złej woli, przez osoby trzecie, bądź przez zmianę granic, wskutek czasu i elementarnych wypadków. np. powodzi itp. powstałe, w razie niezgodności stron interesowanych co do pierwotnych granic, nawet najlżejszej krytyki wytrzymać nie są wstanie.

Wedle § 815 kod. cyw. sąd bowiem w takich wypadkach sporności granic, chronić ma przedewszystkiem ostatniego stanu posiadania i to bez względu na mapy inne dokumenta przeciw temu przemawiające. Czującego się zaś tem zarządzeniem sądu pokrzywdzonym, odesłać ma do zwykłej drogi prawa, w której własność lub inne prawo rzeczone co do spornego przedmiotu udowodnić winien, jeśli domaga się, by nieprawnie przywłaszczony przedmiot powróconym mu został.

Co w praktyce życia wiejskiego najczęściej tyle znaczy, jak że naruszający granicę i przywłaszczający sobie nieprawnie obcą własność, bądź przez zabranie, bądź przez przypuszczanie wody pod brzeg sąsiada, a namulenie swego pozostając pewien czas w posiadaniu choćby nieprawnie zagarniętego przedmiotu, przy tem [illegible] zostaje, pokrzy[illegible] natomiast, chcący [illegible] własność odzyskać, musi o to spór wytoczyć i prowadzić.

Zważywszy zaś, że to spór nader trudny, ile że najczęściej niepodobieństwem jest udowodnić używania, posiadania i dalszych faktów stwierdzających własność spornej parceli, lub skrawka ziemi granicę stanowiącego

Zważywszy dalej, że spór taki szereg lat, a nawet generacje przetrwać może i z bardzo znacznemi kosztami jest połączony, których najczęściej nie zrównoważy ani w części wartość spornego przedmiotu, a na domiar wszystkiego jest zwykle niepewny, uważać należy ten środek prawny wskazany § 851 kod. cyw. jako wprost nieprowadzący do celu i jako żaden. Nikt się też dlatego do niego nie ucieka, żaden sumienny i świadomy rzeczy doradca prawny, wyjąwszy konstelacyj wyjątkowo sprzyjających, nikomu nie będzie dotuszał do podobnego niepewnego, długiego i kosztownego sporu.

Niejako subsydjarnym, lubo również najczęściej nie pewnym środkiem prawnym, do którego w braku innych czasami uciekamy się w wypadku naruszenia granic, jest znane pod nazwą „postępowania prowizorjalnego“ postępowanie sądowe, wprowadzone ces. pat. z d. 27 października 1849. Takowe atoli tylko w wyjątkowych warunkach daje możność sprostowania granic naruszonych, co z następującego przedstawienia wypływa:

Wytoczenie sporu prowizorjalnego jest zakreślone 30-dniowym terminem prekluzyjnym, liczonym od chwili, gdy ktoś o naruszeniu posiadania swego dowiedział się. Z tego wynika, że wszelkie naruszenia granic dawniejsze, zwłaszcza za poprzedników dokonane, pod to postępowanie podciągnięte być nie mogą.

Dalej w sporze tym skarżący przedewszystkiem wykazać, a ewentualnie świadkami udowodnić musi (gdyż dowód przez przysięgę główną jest tu wykluczony), że on ostatni przedmiot, w którego posiadaniu naruszonym został, istotnie posiadał i używał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURJER LWOWSKI.

* Dnia 4 b. m. odbyła się narada komitetu założycieli ruskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń „Dnister,“ na której rozstrzygnięto następujące sprawy: 1) uchwalono regulamin narad komitetu, którego projekt ułożył dr. Sawczak; 2) przyjęto dwa projekty odezwy do założycieli i do patrjotów ruskich, ułożone przez p. Nahirnego, w sprawie zebrania funduszu zakładowego 3) uchwalono wynająć lokal na kancelarję dla komitetu i sprawić konieczne urządzenia; 4) mianowano kierownikiem kancelarji komitetu p. Jarzembeckiego; 5) upoważniono dra Sawczaka do odbierania wszelkich listów i pieniędzy przysyłanych dla Towarzystwa i uchwalono zawiadomić o tem dyrekcję poczt i telegrafów; 6) uchwalono, że zwykłe narady komitetu odbywać się mają co piątku o godzinie pół do 7 wieczorem.

* Wydział Koła literackiego lwowskiego uchwalił przesłać rodzinie ś. p. Wiliama White'a, ambasadora angielskiego w Stambule, adres kondolencyjny, na ręce zięcia nieboszczyka, sekretarza poselstwa szwedzkiego w Berlinie.

* Z powodu świąt gr kat. zapowiedziana sesja informacyjna w Towarzystwie prawniczem nie odbędzie się dnia 7, lecz dnia 21 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczór. — Odczyt p. dra Dulęby odbędzie się, jak zapowiedziano dnia 14 b. m. o 7-mej wieczór.

† Ks. Jan [illegible] Tchórznicki, b. proboszcz w Kukizowie, zmarł we Lwowie onegdaj. Zmarły figurował jako poszkodowany i główny świadek w głośnym procesie kukizowskim. — Do ostatniej chwili ks Tchórznicki był przytomnym, przez kilka dni ostatnich nie chciał tylko przyjmować pokarmu.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Skolem, w fabryce zapałek M. Lipschütza, wybuchł dnia 24 z. m. ogień w jednym z magazynów zapałek i pochłonął dwa budynki fabryczne. Dzięki energicznej pomocy straży ogniowych ze Skolego i z obszaru dworskiego w Demni, zdołano pożar ograniczyć. Szkoda wynosi 4000 złr. ubezpieczona na 2250 złr.

* Wydział lwows. Tow. oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Łubnie (w pow. brzozowskim) pod zarządem Adolfa Gryziekiego, nauczyciela, dziełek 109; w Hołoskowie (w pow. nadworniańskim) przez Walentego Chilaczka, gospodarza tamtejszego, książeczek 116. Prócz tego powiększono biblioteczki w kilku z dawniej założonych czytelni, a mianowicie: w Czernelicy, w Sokolnikach i w szkole im. św. Antoniego we Lwowie.

* Dnia 23 grudnia r. z. przydybał leśny dworski, Piotr Tomczyk, w lesie sokolnickim, (w powiecie tarnobrzeskim) kilku kłusowników i przytrzymał z nich jednego Piotra Dulę. Dula wyrwał mu się jednak z rąk, wskutek czego Tomczyk ścigać go począł i strzelił dwukrotnie, raniąc go w plecy i w prawe ramię. Sprawę oddano sądowi karnemu.

Z ARMJI.

* W galic. oddziałach artylerji mianowani zostali podporucznikami: Józef Gajewski, Emil Anderka, Emil Lemberger, Jul. Polaczek, Karol Stein ki, Karol Wonsch, Mateusz Wimmer, Jan Chądzyński, Stefan Mossor, Leopold Ottycki, Aron Aufszaner, Otmar Cichocki, Stanisław Zagorski, Edward Slama, Gustaw Rosenbach, Jan Schally, Jan Babsch, Gustaw Hirschfeld, Karol Matkowski, Ernest Flesch, Ignacy Nycz, Antoni Schmidt, Emil Wonsch, Maurycy Bermann, Roman Potworowski, Franciszek Niewiadomski, Andrzej Nossowicz, Edmund Gorecki, Wilhelm Brenner, Jan Peros, Stanisław Flis, Franciszek Just, Stanisław Kokoszyński, Mieczysław Warchałowski, Zygmunt Styber, Władysław Burzyński, Robert Nietsche, Jan Skuling, Maksymiljan Witoński, Mikołaj hr. Logothetti.

W pułku kolejowym: Mieczysław Mayer.

W oddziale sanitarnym: Konst. Worobkiewicz, Tadeusz Zacharjasiewicz, Józef Abeles.

W furgonach: Mieczysław Stefko, Tadeusz Malisz, Rudolf Weinmann, Ferdynand Divis Cisiecky Serling, Wacław Prokupek, Franciszek Kronlik, Sygfryd Schwarz, Karol Vrany, Emil Feldmann, Józef Donat, Jan Zlabek, Ryszard Müller, Wiktor Pollak, Gustaw Pechanek, Rudolf Chwapil, Franciszek Wiesner, Franciszek Zelenka, Zygmunt Duczyński, Alojzy Prohazka.

STYPENDJA.

(*C. d.*) 17. Z fundacji ś. p. Ryznerskiego 1 stypendjum na 125 złr. (familijne) otrzymał Wodyński Władysław I. kl. gim. Jasło.

18. Z fundacji ś. p. Saramy 1 stypendjum na 120 złr. (pierwszeństwo dla rodziny) otrzymał Sichoń Antoni I kl. gimn. Tarnów.

19. Z fundacji ś. p. Siemanowskiego dwa stypendja po 200 złr. (dla Uniw. i politechniki we Lwowie) otrzymali: Bartel Eugenjusz II roku praw Lwów, Korneli[illegible] Andrzej V roku politechniki L[illegible]

20. Z fundacji S[illegible] 1 stypendjum na 50 złr. [illegible] V k[illegible]. Stanisław [illegible]

21. Z fundacji ś. p. Stawka 2 stypendja po 52 złr. 50 ct. otrzymali: Doening Henryk VI kl. gimn. św. Anny, Kućmida Jozafat Józef VIII kl. gimn. św. Anny.

22. Z fundacji ś. p. Żurakowskiego 5 stypendjów po 262 złr. 50 ct. (jedno familijne), 4 na 210 złr. otrzymali: stypendjum w kwocie 262 złr. 50 ct. Praschil Juljan II roku praw Kraków; styp. w kwocie 210 złr. otrz. Korotkiewicz Marjan I roku praw Kraków; po 262 złr. 50 ct. (dla szlachty) otrzymali: Krebicki Stanisław VIII kl. gimn., Fr. J. Lwów, Podlewski Celestyn III roku praw Lwów, Bielawski Stanisław III roku filozofji Lwów, Kossowski Tadeusz III roku politechniki Lwów; po 210 złr. Bukowski Piotr III roku medycyny Kraków, Chudecki Marjan II roku praw Lwów, Chmielarczyk Władysław I roku praw Kraków; stypendjum w kwocie 157 złr. 50 ct. otrzymał Ożwad Marjan II roku medycyny Kraków. *(C. d. n.)*

KONKURSY.

* Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza konkurs z terminem wnoszenia podań do 12 stycz. 1892 r. na posadę ekspedjenta w D[illegible]nach.

* Wydział powiatowy w Jarosławiu ogłasza konkurs na posadę kancelisty wydz. pow. z płacą 600 złr. i 160 złr. dodatku aktywalnego, i djetami w kwocie 300 złr. z terminem wnoszenia podań do 20 stycznia b. r.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

17) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Więc Fujara uderzył się w czoło i zawołał do siebie: — Otóż to głupia rzecz! ja mam lasy dębowe a kłopocę się o pieniądze — I poszło to zaraz jak z płatka: co zetnie jednego dęba, to mu żyd peca położy na stole Fujara niezmiernie się tem uradował a zarazem rozczulił, wielbiąc z szczerego serca nieocenione cnoty swych przodków. I składał ręce i mówił: — co to za święci ludzie byli ci nasi ojcowie! takie niewyczerpane nam zostawili majątki! Tu dość siekierą uderzyć gdziekolwiek, ażeby złoto wytrysnęło strumieniem... I wszystkie dęby wyrąbał, nie darował nawet i sosnom, chociaż mu za nie dano tylko po rublu: zabrał pieniądze i do Paryża powrócił.

Jego żona, obaczywszy worek skórzany z pecami, a do tego jeszcze całą pakę bomażek, jeszcze nigdy w życiu go tak nie wyściskała jak teraz. Jakoż dopiero teraz zaczęło się życie według godności imienia, bo kiedy tam w dobrach ojcowskich takie znajdują się skarby, dlaczegóż sobie przyjemności odmawiać? Więc przepędzili wiosnę z wielkim hukiem i trzaskiem w Paryżu, w lecie pojechali do kąpiel letnich a w jesieni do morskich — a na zimę znów do Paryża wrócili. Ale w zimie w skórzanym worku już ani jednego peca nie było, z bomażek także małoco pozostało — a natomiast, nawet niewiedzieć jakim sposobem, bardzo dużo długów się przysporzyło. I te długi zaczęły doskwierać. Fujara nie mógł się dosyć nadziwić, jak się to stało, ale co go przytem najwięcej gorszyło, to osobliwsze postępowanie Francuzów: naród-to tak wysoce cywilizowany i słynący po całym świecie ze swojej grzeczności — a tymczasem ci właśnie Francuzi, z którymi miał do czynienia, okazują się grubijanami, w rozmowie z nim używają bardzo nieprzyzwoitych wyrazów a jeden z nich nawet do tego stopnia się rozzuchwalił, że mu kozą zagroził. I nie było już na to innego ratunku, tylko trzeba było znowu do domu pojechać.

Ale teraz, rozpatrzywszy się z konieczności w swem położeniu, Fujara znacznie otrzeźwiał. Majątki ojcowskie były rzeczywiście niewyczerpane, ale tylko dla tych, którzy rozumnie z nich czerpać umieli. Fujara wszystko wyczerpnął od razu i nic mu nie pozostało. Zostały się męty. Ażeby i te męty spieniężyć, wypuścił majątek na lat dwadzieścia w dzierżawę i wziął z góry pieniądze. Pieniądze te, ponieważ wierzyciele niecierpliwie czekali, żonie odesłał — a sam się został jeszcze czas jakiś, bo wiedząc, że swego majątku nigdy już nie odbierze, chciał wyprzedać sprzęty zwyczajne a niektóre przedmioty sztuki i starożytności wyprawić w pakach do Paryża. Tak zrobił — i z wiosną sam do Paryża wyjechał, niecierpliwiąc się w drodze, ażeby mógł jaknajprędzej opowiedzieć żonie, przez jakie przeszedł kłopoty i w jakiem teraz są położeniu.

Lecz kiedy w Paryżu wszedł do swego mieszkania, żony nie zastał — a służący powiedzieli mu, spuszczając oczy i mieląc półsłówka w gębie, że pani wyjechała z jakimś bogatym Amerykaninem, który się jej oświadczył, i ma się z nią żenić. Wyjeżdżając zaś, zostawiła mu list, który mu zaraz oddali... Fujara osłupiał i zrazu wyglądał tak, jakby go co poraziło. Ale zapanował nad sobą, milcząc odebrał list i wyszedł do drugiego pokoju, aby go czytać. List ten był napisany po francusku, bardzo pięknie, i stała w nim naprzód rzecz taka: że ich temperamenty się nie zgadzają, że on jej nigdy nie mógł zrozumieć, że lepiej będzie, jeżeli się z sobą rozejdą a wreszcie, że ona znalazła miljonowego obywatela z Ameryki, i że zmieniwszy religiję, idzie za mąż za niego... Potem mu opowiadała, że ten obywatel amerykański ma bardzo wielkie dobra w Brazylii, dobra tak wielkie, że chowa w nich sześćdziesiąt tysięcy krów i czterdzieści tysięcy koni, tylko owiec nie chowa, bo pasza zanadto tłusta: czy słyszał kto kiedy o takich majątkach w Polsce a choćby i w Europie?... Nareszcie go przepraszała, że mu synka zabiera, ale rozumie, że to lepiej dla niego, bo mu tam łatwo z jakie dwadzieścia tysięcy krówek przychowa; jeżeliby zaś ojciec za nim zatęsknił, to może każdego czasu przyjechać, będzie jaknajserdeczniej przyjęty.

Fujara patrzał przez długą chwilę w ten głupi papier jak sroka w kość i nie wiedział co o tem myśleć; potem zaś usiadł, papier na kolanie położył i zaglądając weń od czasu do czasu, wybuchał przerywanemi słowy: — Temperamenty się nie zgadzają! a jakiż diabeł może się zgodzić z takim temperamentem, co Boże odpuść. Obaczymy niebawem, jak się taki zimny Anglik z nim zgodzi... Pięćdziesiąt tysięcy krów! oto szelma ją ołgał! co to za głupiej głowy potrzeba na to, ażeby takim łgarstwom uwierzyć?... Jeszcze i pasze za tłuste i owce się nie chowają! Toż tam i osły się nie chowają, takie osły jak ja co wierzą kobietom I ja będę tam jechał? może z tęsknoty za wami? Nie, mościa pani, ja pewnie nie zatęsknię za wami. Tylko jak tego Anglika złapę...

I tu zaczął okrutnie się gniewać i fukać. Wszelako pomimo gniewu przypomniał sobie, że przecie niedawno sam chciał się rozwodzić. I to go uspokoiło. I powiedział sobie: — Może tak lepiej... A wtedy już prędko się ze swoim losem pogodził. Tylko jeszcze to jedno go niepokoiło, co to za Anglik, co żonę mu zbałamucił i wywiózł za morze? przecie się to nie stało z dziś na jutro, przecie go musiał w towarzystwie widywać. Poszedł zatem do sług i zaczął ich wypytywać. Słudzy spoczątku jakoś nie chcieli wydawać sekretu, ale kiedy ich przyparł do muru, tak się nareszcie dowiedział, że ten mniemany Anglik to był — murzyn. A wtedy Fujara już głośnym śmiechem wybuchnął i zawołał do siebie: — A niechże cię wszyscy diabli! to aż murzyna trzeba jej było, aby ją zrozumiał... jak gdyby jej białych nie stało, co także tę rzecz rozumieją. I ciekawem, na jaką ona przeszła religiję, chyba że na murzyńską... i będzie z liściem figowem około ognia tańcować i modlić się do fetyszów. A jakie-to tam dzieci rodzić się będą... Chciałbym, aby je widział ów warszawski naturalista, możeby także mi dowiódł, że i to jest atawizm. Ale oczywiście tak lepiej, inaczej byłaby mnie jeszcze obdarzyła murzynkiem... I śmiał się Fujara, chociaż gorzko mu było.

Gorżko mu było, bo wprawdzie pozbył się żony, ale pozbył się także majątku. Jako optymista wcielony pootwierał sobie rozmaite widoki. Miał trochę starożytności, zaczął więc niemi handlować. Ale z Francuzami nie mógł konkurencyi wytrzymać: co kupił, to zawsze przepłacił a co sprzedał, na tem go zawsze odrwi no. Wyprzedał zatem wszystko ryczałtem i z tą ostatnią sumką wyjechał do Baden-Baden, aby się odbić na rulecie. Miał system tak pewny, iż nie miał najmniejszego wątpienia, że Niemcom zabierze miliony. Na tych paskudnych Niemcach przecie się zemści nareszcie — a tym mścicielem on będzie. Ale to jest naród okrutnie przeniewierczy i chytry: zapewne-to oni sami mu podsunęli ten system i zabrali mu wszystkie pieniądze. Fujara zgrał się do grosza. Nie zostało mu nic innego, jak zapomocą litościwych rodaków wrócić do kraju. Jakoż powrócił, zajechał do jenerała w gościnę, i tam ugrzązł na zawsze...

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZY KOMINKU.

(GAWĘDA PRZYJACIELA).

spisał CZESŁAW PIENIĄŻEK.

(Ciąg dalszy).

— Poznałem ją na balu. Urocza była, hej, jaka ona była. Długiem, do szpiku przebijającem spojrzeniem opanowała mnie, uściskiem ręki podbiła. Zakochałem się jak to młodzi umieją, gorąco, gwałtownie, zrobiłem wizytę, przyjęto mnie i przyjmowano chętnie, uprzejmie, potem nawet bardzo zachęcająco, no i minęło pół roku, nastąpiły zaręczyny, dzień ślubu wyznaczony. Ej sto pociech, jaki ja byłem szczęśliwy! Nadeszła noc listopadowa; zawył naród zemstą, krew zakipiała, wszystkie miłości roztopiły się w gorącej miłości Ojczyzny jak słońce, gwałtownej jak huragan wówczas, gdy krew się w obronie ojczystego zagona poleje. Pod Grochowem dostałem się do lazaretu, przeleżałem dwa miesiące, potem z Dwernickim tłukłem Moskali pod Boremlem, ale wnet musieliśmy przejść granicę austrjacką. Ale sto pociech, co tam dużo bo gadać o wszystkiem. Wróciłem znowu do pułku i znowu służyłem i biłem się, aż przepadło wszystko i za kij tułaczy wziąć przyszło i ruszać z innymi na Zachód. Tak, tak, sto pociech, mój rębaczu, przepadło wszystko, wszystko.

Pan Rafał się zamyślił, zasępił, głowa opadła na piersi, powtórzył kilka razy: przepadło wszystko, potem dorzucił drew na kominek, machnął ręką, jakby marę odganiał, a potem pogrzebał haczykiem w ogniu, wyprostował się i zwrócił do mnie:

— Jak wszystko ucichło, wojna ustała, na tułactwie tęsknota zdjęła, oczywiście myślałem znów tylko o niej. Pisywałem, ale odpowiedzi nie było. Przez przyjaciół starałem się nakłonić, by przyjechała za granicę, byśmy się pobrali. Chleba byłoby nie brakło, bo już miałem dwa folwarki na własność oddane przez ojca. Do kraju pod Słonne nie wracałem, bo wtedy jeszcze zamykali nas, dokuczali. Ale moja sto pociech, moja narzeczona... no, niech jej Bóg wybaczy, poszła już za mąż. Ja się biłem, potem tułałem po świecie, a tymczasem zjawił się gładki panicz, z tytułem hrabiowskim, obałamucił i moja narzeczona została... hrabiną. Ot, sto pociech, próżność kobieca. Dla tytułu, dla jaśnie państwa złamać wiarę narzeczonemu, sto kroć tysięcy djabłów, oto kobieta! A Bóg skarał. Hrabiątko przehulał majątek, stracił posag żony, w łeb sobie strzelił, ot i sto pociech, została biedna kobieta w nędzy z dwojgiem dzieci, na łasce krewnych. Cóż ty na to?

— Jest to wyjątek, ale nie prawidło. Tysiące kobiet dochowują wiary narzeczonym, oddają rękę rozbitkom, idą za nimi na wygnanie, na Sybir. Że jedna uczyniła inaczej, to jeszcze nie powód. Czy wszystkie [illegible] kobiety?

— [illegible] pociech, [illegible] myślisz, [illegible] Kamedułów wstąpiłem z rozpaczy za niewierną babą? Bolałem rok, dwa, trzy, może i więcej, ale i przebolałem. Wróciłem do kraju, zabrałem się do roli, rodzice do żeniaczki namawiali, przyjaciele swatali. A no, sto pociech, znowu miałem narzeczoną. Przyjechałem do jej rodziców w Samborskie, w karnawał. Już za miesiąc miał być nasz ślub. A no w sąsiedztwie dawano bal; dom zamożny, bal miał być suty. Wypadło mi pojechać do Sambora. A no proszą, sto pociech, by przywieść w pudle suknię mej narzeczonej od krawcowej, suknię na ów bal. Załatwiłem się, biorę ową suknię i wracam. Nagle zaczęło puszczać, ale myślę sobie lód twardy, mrozy były długie, po Dniestrze przejedzie, to i wio, sto pociech. Miałem tęgie siwki ze sławuckiej stadniny, chłopak rozgarniony. Jazda! sto pociech, aż tu na środku Dniestru lód zatrzeszczał, rozłamał się raz, drugi, kra się zanurzyła, sanie poszły w wodę i ściągają konie z lodu. Łaska Boża, sto pociech, że lód znowu pękł i od brzegu się odłamał, konie ostro kute na lodzie się utrzymały, poszły po krze wodą, a że było im wody do brzucha, tośmy się wyratowali. Ale zanurzyliśmy się, bo w sanie poszła woda jak w beczkę. Oczywiście, że i owe pudło ze suknią zamokło. Wiatr powiał i zanim dojechaliśmy do karczmy, już mnie, jak szydłem, zimno pokłuło. Wysuszyć się niewiele było można, bo i czasu mało i pilno mi było, sto pociech, zawieść suknię, bo to bal na drugi dzień. Na tych babskich fatałaszkach nie wiele się rozumiałem, więc, sto pociech, myślałem sobie: zamoczyła się suknia, to się i wysuszy.

Jeszcze z owej karczmy było dwie mile. Wiatr coraz bardziej kłuje, już i kości łamać zaczyna, febra trzęsie, a no do kroć sto tysięcy przyjechaliśmy nareszcie. Wysiadam z sani, ale się zataczam, słabość ogarnia, w oczach zimno, w piersiach kłucie straszne, kaszel pcha się do gardła, gorąco mi strasznie. Zrobił się rejwach wielki. Mego chłopaka biorą na pytania, on opowiada wszystko a moja narzeczona:

— Jezus Marja! pewnie moja suknia na nic! — Na mnie ani spojrzała, ani się zapytała, tylko łapie pudło, roztwiera i załamuje ręce.

W tej chwili zachwiały mi się nogi, omdlałem, porwali mnie na ręce, rzuciłem okiem na moją bogdankę, a ona jeszcze nad suknią ręce załamywała.

A no, sto pociech, rębaczu. Przechorowałem sześć tygodni na zapalenie płuc. Gdym się dźwignął, moja narzeczona czyniła mi wyrzuty, że przezemnie popsuł się jej karnawał.

A no przeprosiłem, sto pociech, przeprosiłem i rodziców i pannę za kłopoty, za popsuty karnawał i odjechałem do domu, a w tydzień odesłałem zaręczynowy pierścionek z życzeniem, by znalazła szczęśliwszego narzeczonego, który i sukni nie uszkodzi w topieli i karnawału ciężką chorobą nie popsuje. A cóż ty na to rębaczu, sto pociech?

— Istotnie, że nie miał pan szczęścia w wyborze, ale i to jeszcze nie jest argumentem. Zbieg okoliczności sprawia, że nieraz natrafiamy na same wyjątkowe zjawiska.

— Baj baju, sto pociech, wyjątki! Zawsze owe wyjątki. Czy ty myślisz, rębaczu, żem się zestarzał po tem, zniedołężniał? A no, upłynęło mi pięć lat na smutku, alem się wreszcie, sto pociech, otrząsł ze wszystkiego i myślę sobie: *omne trinum perfectum*. Jeszczem czuł młodość, to sobie myślę: ot, cóż tak marnie bez dzieci zejść ze świata, trzeba jeszcze popróbować szczęścia. A no, sto pociech, poznałem wdowę we Lwowie. Młoda, piękna kobieta, dwoje dzieci. Wdówka miała majątek na Podolu, a dla edukacji dzieci mieszkała we Lwowie. Myślę sobie, sto pociech: wdowa będzie stateczniejsza, fortuna jest dla dzieci, więc swoim krzywdy nie uczynię, jeżeli mi je Bóg da kiedyś. Jakoż przez krewnych, znajomych nastąpiły swaty, no i po raz trzeci zaręczyny. Nie mogłem ja wciąż siedzieć we Lwowie, bo gospodarstwo wołało do domu, ale pisywaliśmy do siebie, ona z wielkim sentymentem, ja, sto pociech, rozkochany jak dudek. Mieliśmy się pobrać na wiosnę, ona miała wieś na Podolu wydzierżawić a w mojem gnieździe zamieszkać. Pomagałem nawet do tej dzierżawy i udało się znaleźć dzierżawcę, uczciwego człeka, co od św. Wojciecha wziął majątek na lat dziewięć, a za trzy z góry zapłacił. Wróciłem do domu, a według zwyczaju już po tygodniu piszę list do mej wdówki. Mija tydzień jeden i drugi, odpowiedzi nie ma. Piszę znowu, bo to już czas na zapowiedzi dawać, ale, sto pociech, ona nic. Czyby chorowała? czy co się stało? Co tu czekać jadę do Lwowa. Przyjeżdżam na Piekarską do pani mego serca, a tu *nec locum, ubi Troia*. Zgłupiałem. Powiadają mi, wyobraź sobie, mój rębaczu, że moja wdówka wyjechała z dziećmi i guwernerem za granicę. A no, sto pociech, był tam jakiś młokos do chłopaków, widywałem go, aleć mi przez myśl nie przeszło, żeby... A! do kroć sto tysięcy djabłów, mój kochany, dajże już spokój swoim madrygałom na cześć kobiet, jak dałem spokój kochaniu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pomoc dla głodnej dziatwy.

W sprawie „naszej głodnej dziatwy“ otrzymujemy następującą odezwę:

„Na ciepłą strawę dla ubogich dzieci, uczęszczających do szkół ludowych“, to pierwsze słowo, rzucone przed kilku dniami w dziennikach, wywołało już mnogie datki i szczere zajęcie się, bo myśl sama, wezwanie do ofiar, nie mija nigdy w Krakowie bezskutecznie.

Po bliższem zbadaniu przez grono ludzi, obznajomionych ze stosunkami ubogich [illegible] stanem szkół ludowych, potrzeba [illegible]ścia z pomocą ubogiej dziatwie oka[illegible] się naglącą i obowiązującą całe nasze społeczeństwo.

Stoją otworem w Krakowie ochronki. Tam matki, udając się na dzienny zarobek, poruczają drobne dzieci pieczy zakonnic, ale tylko gdy mają niżej sześciu lat wieku. W Towarzystwie dobroczynności i w kilku innych zakładach znajdują przytułek drobne sieroty.

Lecz z rokiem szóstym wieku ustaje ta pomoc, a ustawy w tym wieku właśnie przepisują przymus szkolny. Rodziny najuboższych robotników, zarówno jak wdowy, często nie mające własnego ogniska, od tego obowiązku posyłania dzieci do szkoły nie są wolne — do szkoły także uczęszczają sieroty.

Państwo i gmina udziela szeroko wielkiego daru początkowej nauki dla wszystkich dzieci. Lecz miłosierdzie społeczeństwa, winno dobrodziejstwo to nauki uzupełnić kawałkiem chleba i ciepłą strawą, niezbędną dla rozwoju fizycznego i utrzymania sił dziatwy szkolnej.

Kraków dał się pod tym względem wyprzedzić innym miastom. We Lwowie od lat kilku urządzono rozdawnictwo obiadów bezpłatnych dla uczniów i uczennic szkół ludowych, a w roku przeszłym rozdano tamże 60.000 obiadów darmo.

W Krakowie istnieje piętnaście szkół ludowych publicznych obok kilku szkół klasztornych — są one wszystkie pełne, niemal przepełnione przeważnie dziećmi najuboższych warstw ludności — a tylko pięć szkół na Kazimierzu posiada kuchnie bezpłatne dla dzieci, urządzone staraniem gminy izraelickiej, gdzie strawę ciepłą rozdają bez różnicy wyznania. Z pełnem uznaniem wspomnieć nam należy o gorliwości opiekunek w tem dziele, i bez wahania przyznać winniśmy, że ta dobroczynność starozakonnych służyć może za przykład Miłosierdzie chrześcijańskie, płynące w Krakowie szerokiem korytem w mnogich instytucjach i dobroczynności prywatnej, winno tem raźniej zwrócić się na to zaniedbane dotąd pole.

Potrzebę tę zwiększa rok nieurodzaju i drożyzny. Gdy państwo uznało konieczność podwyższenia płacy dla swych urzędników i funkcjonarjuszy z powodu tegorocznej drożyzny, powiększyć się także winien dobrowolny haracz miłosierdzia dla najuboższych rodzin, gdzie walka z głodem bywa rzeczą zwykłą nawet w latach mniej ciężkich.

Gdy pożywimy dzieci — rodzicom ubogim przyniesiemy najważniejszą, najskuteczniejszą ulgę.

Niech serca matek odpowiedzą: czy może być większa niedola i większa boleść nad tę, gdy rodzice nie mają pożywienia dla dzieci wracających po mozolnej pracy ze szkoły? Tak zaś jest obecnie w naszem mieście. Stwierdzają to ci, którzy odwiedzają ubogich w ich mieszkaniach; stwierdzają nauczyciele, od których wyszła pierwsza myśl zapobieżenia tej niedoli. Oni widzą w szkole, jak ta dziatwa jest wątłą, wybladłą i fizycznie nierozwiniętą, jak nie ma właściwej swemu wiekowi swobody skutkiem niedostatecznego pożywienia.

Kto zna warstwy ludowe w mieście, ten wie, że popęd posyłania dzieci do szkół jest ogólny, ale wie także, że z chwilą gdy dzieci idą do szkoły, wzmaga się niedostatek, często ostateczna nędza rodzin nietylko wyrobników ale i rzemieślników. Jeśli ten popęd oddawania dzieci do średnich i wyższych szkół kosztem najcięższych ofiar wstrzymywać częstokroć przychodzi — szkoły początkowe są konieczne i obowiązujące, bez ich ukończenia nie może chłopiec iść do terminu ani znaleźć jakiegokolwiek przysposobienia dla przyszłego zarobku.

Dobroczynność publiczna i prywatna w Krakowie zaopatruje najrozmaitsze potrzeby ubogich — zdaniem wielu działa może zbyt szeroko, a jałmużna płynąca z różnych źródeł obficie, niezawsze pada odpowiednio — może nawet oddziaływa ujemnie na pracowitość ludności.

Odzywamy się do ofiarności publicznej nie w celu pomnożenia jeszcze jałmużny, ale właśnie, aby wstrzymać jeden rodzaj żebractwa najbardziej gorszący, żebractwa dzieci i niedorostków. Pomocy żądamy dla tych, którzy nie z własnej winy są w niedostatku, którzy zarabiać nie mogą — dla głodnych dzieci szkół ludowych!

Pomocy tej pragniemy nadać taką formę, aby chroniła dzieci od natręctwa po ulicach i domach prywatnych. Wiele osób na pierwszą wzmiankę w dziennikach, zgłosiło się z gotowością udzielania w domach prywatnych obiadów dla biednych dzieci. Komitet po bliższem zastanowieniu nie mógł przyjąć tej szlachetnej ofiary — nietylko dla tego, aby dzieci wychodząc ze szkoły nie przyzwyczajały się do chodzenia po jałmużnę do domów prywatnych, lecz także ze względów higjenicznych wobec prawie ciągle panujących chorób dziecięcych, aby takowych jeszcze więcej po domach nie rozwlekać.

Komitet wszedł w porozumienie z kilkoma klasztorami i zamierza tam otworzyć kuchnie bezpłatne, pod nadzorem zakonnic oraz opiekunów i opiekunek. Obiad wspólny w klasztorze, poprzedzony pacierzem wpływać może korzystnie na moralność, obyczajność i sposób zachowania się dziatwy — bez ujmy dla tego uczucia godności, które w najuboższych rodzinach i w duszach dziecięcych uszanować i pielęgnować należy, jeśli całej ludności nie ma się popychać do pauperyzmu i żebraniny, zbyt w mieście naszem zakorzenionej.

W ten sposób jedynie, gdy dziatwa szkolna gromadzić się będzie wspólnie w klasztorach na obiady bezpłatne w obecności opiekunek, połączyć można posiłek z wpływem moralnym na dzieci.

Liczbę dzieci rodzin najuboższych, przedewszystkiem zasługujących na uwzględnienie, komitet spodziewa się niebawem otrzymać od władz szkolnych, oraz od stowarzyszeń dobroczynnych, których członkowie odwiedzają ubogich w ich mieszkaniach.

W celu jak najśpieszniejszego wprowadzenia w życie tego dzieła, zebranie zwołane do sali Rady miejskiej wybrało w dniu 30 grudnia p. r. komitet, który wdrożył już wstępne kroki i apodziew[illegible] w [illegible] rozpocząć rozda[illegible] obiadów.

Komitet, w imię Boże przystępnje do dzieła z całą ufnością, że jak zawsze tak i tym razem nie zawiedzie ofiarność Krakowian.

Dla głodnych dzieci! — oto hasło, w imię którego odzywamy się do rodziców, do matek, do ogółu społeczeństwa.

Dr. Henryk Jordan, przewodniczący. — *B. Feliński*, sekretarz komitetu. *Zygmunt Cieszkowski, dr. Dadlez, Ludwik Dębicki, Antoni Gettlich, dr. K. Grabowski, Wł. Fischer, J. Jawornicki, L. Kulczyński, St. Nowak, ks. Stysiński, ks. Świętnicki, St. Twarog, J. Żółtowski.*

P. S. Szlachetny zamiar osób, które oświadczyły gotowość udzielania obiadów w domach prywatnych dla dzieci szkolnych, mógłby być zużytkowanym w inny sposób, a mianowicie przez udzielanie obiadów ubogim staruszkom, osobom, nie mającym ogniska i rodziny, kalekom. Drożyzna tegoroczna zagraża dla wielu głodem. Gdyby w kilkunastu domach prywatnych codziennie, lub raz w tydzień z resztek obiadów chciano rozdawać po kilka porcyj ubogim, przyniosłoby to znaczną ulgę i zastąpiłoby poniekąd rozdawnictwo zupy rumfordzkiej, praktykowane po innych miastach. Towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo, oraz zakład brata Alberta na Kaźmierzu, może pośredniczyć, polecając ubogie osoby uczciwe, a wystawione na ostateczną nędzę“.

„NA OJCOWIŹNIE“.

Przytaczamy z *Dziennika Poznańskiego* recenzję wybornej sztuki Alfreda Szczepańskiego i Stefanji Ulanowskiej p. t. „Na Ojcowiźnie“ na dowód, że w ogródku sztukę zepsuto, w poważnym zaś teatrze wywarła ona niepospolite wrażenie. Recenzja brzmi:

„*Habent sua fata libelli*“ mówi stare rzymskie przysłowie — które słuszniej jeszcze możnaby zastosować do utworów scenicznych. Jeden z najobytszych niemieckich znawców i recenzentów teatralnych publikował niedawno temu w pierwszorzędnym berlińskim organie nader obszerny, kilkonumerowy fejleton p. t. „Sukcesa sceniczne“, w którym na niezliczonej liczbie wymownych przykładów wykazał — że jeżeli gdzie trzeba być przygotowanym na wszelkie możliwe surprzy — to w dziedzinie losów, jakich doczekują się utwory autorów dramatycznych. Trzeba tu tylko powiedzieć ot po prostu owo *nil adm rari* i kwita. To co podobało się dyrekcji, reżyserji i artystom, budzi niezadowolenie publiczności — i na odwrót. Jednę i tę samą rzecz jedni chwalą wysoce — drudzy potępiają bez litości. Sztuka zyskuje aplauz i uznanie — a wkrótce znika bezpowrotnie z widowni. Inna przepada, a odżywa później jak feniks z popiołów. Mierności trjumfują — rzeczy pisane z talentem idą na dno najgłębszych czeluści. Dla jednych krytyka ma łagodność baranka, słodycz miodu — na drugich rzuca się ze zaciekłością drapieżną. Jednych mierzą milimetrem, do drugich metrową przykładają miarę.

Przyczyn ostatecznych dziwnych tych objawów trudno dociec — tak jak wogóle trudno dowiedzieć się o nich wszędzie tam gdzie osobiste gust, zapatrywanie, przekonanie, uprzedzenie, stronniczy punkt widzenia — słowem subjektywność tak olbrzymią odgrywa rolę, jak przy ocenie dzieł dramatycznych.

Dla tego też nie będziemy się zastanawiali nad tem — dla czego dramat Stefanji Ulanowskiej i Alfreda Szczepańskiego pod tyt. „Na Ojcowiźnie“ najpierw zbierał w Warszawie konkursowe laury — następnie maltretowanym był przez warszawską krytykę po przedstawieniach w teatrze Wodewilu.

Musimy się tu ograniczyć również na wyrażeniu subjektywnego naszego sądu, starając się według sił, aby był on, o ile się tylko da najbezstronniejszym.

Otóż — aby najgłówniejszy punkt odrazu zaznaczyć w sposób niedwuznaczny — uważamy, że „Na Ojcowiźnie“ jest rzeczą napisaną z niepomiernym talentem — i to talentem okazanym przedewszystkiem w kierunku trafnej obserwacji natury.

W tem też leży główne znaczenie, główna racja bytu i zasługa sztuki. Doskonała to fotografia stosunków, pojęć, zwyczajów, charakterów pewnej części ludu polskiego — poszczególnie górali zamieszkujących pas podkarpacki, położony między Myślenicami, Rabką, Lubnią i pasmem Beskidów. Autorowie wniknęli zaś nietylko w zewnętrzną stronę, ale i głębiej — w psychiczne tajniki tematu opracowanego — a ponieważ strona ta głębsza, psychiczna, ostatecznie wspólną jest zasadniczo całemu naszemu ludowi, przeto dramat „Na Ojcowiźnie“ nierównie większy ma interes — niż inne pokrewne na pozór obrazy ludowe o czysto lokalnym tylko kolorycie. Sumując więc zalety sztuki niniejszej powiemy po pierwsze, że trafnie uchwyconych w niej znajdujemy wiele stron ducha i charakteru naszego polskiego ludu — a po drugie — że prócz tego mamy tu obfity zbiór obrazków czerpanych wprost z natury, poszczególnie z życia górali zamieszkujących wyżej pomieniony dystrykt Galicji.

Dwie te zalety zdaniem naszem wystarczają — aby nadać utworowi Ulanowskiej i Szczepańskiego wartość niepoślednią — zasługę dostateczną, która winnaby chronić go bezwzględnie przed lekceważącem lub zbyt ostrem obejściem się krytyki, tak kapryśnie i nierówno traktującej autorów i ich dzieła.

Jeżeliby nas jednak kto spytał — czy i inne strony utworu tego w równej mierze odpowiadają zwykłym wymaganiom, jakie się stawia wobec prac mających żyć życiem sceny — to nie możemy nie dostrzedz tu zasadniczych usterek. Nić, na której nanizano całą akcję dramatu — jest co prawda nieco zbyt cienko naprzędzoną, tak że zaledwo zdolną jest ona trzymać w pewnej łączności ową obfitość nagromadzonych epizodycznych obrazów — a te pod pewnym względem tłoczą i pokrywają główny temat, jak nadmiar roślin pasożytnych przykrywa omotany pień drzewa. Ową nicią, myślą przewodnią, jest zresztą interesująca i trafna obserwacja — że stosunki wspólnego pożycia całej rodziny wieśniaczej na ojcowiźnie, rządzonej despotyczną wolą rodziców nie pojmujących już potrzeb moralnych i materjalnych pełnoletnich swych dzieci — częstokroć najzgubniejsze miewają skutki.

Stara Woronina chciwa grosza, a pełna kastowej pychy — nawet w chwili śmierci — nie chce przystać na to, aby dzieci jej miały zawrzeć związki małżeńskie poniżej pojęć i taksy gospodarskiego stanu. Ztąd nieszczęście wszystkich, rozbicie rodziny, zagłada Florka Worny i śmierć samej starej.

Temat sam, powtarzamy, ma może dostateczny interes psychiczny, ale trzeba go było więcej rozprowadzić, rozwinąć, wzbogacić w sceny i motywa wychodzące na korzyść samej głównej akcji — słowem trzeba było wątek ten wszechstronniej a sprężyściej wyzyskać w sensie właściwego dramatu.

Tymczasem autorowie nie wdali się tak dalece w tę ważną część zadania swego, ale na lekko naszkicowanem rusztowaniu bez dalszego woleli kłaść zewnętrzną obfitą ornamentykę scen czysto epizydocznych, aniżeli szukać pogłębienia i ściślejszego architektonicznego przeprowadzenia.

Oto to, na co bez pełnienia jakiejbądź niesprawiedliwości — sądzimy — krytyk jako na ujemną stronę dramatu wskazać winien koniecznie.

Ale raz jeszcze — wobec powyżej wyłuszczonych jego zalet — wobec dosadnego rysunku charakterów i typów — wobec nader zręcznego scenicznego układu swych epizodów sianobrania, zaślubin, rozhoworów w karczmie, bójek, pijaństwa, zajść rodzinnych, zabobonów, leków znahorki i t. d. — wobec wszystkiego tego nie godzimy się żadną miarą na krytykę traktującą lekko lub złośliwie utwór, mający tyle stron dodatnich.

Wykonanie sztuki na scenie naszej było bardzo staranne, a wrażenie wywołane na publiczności wogóle dodatnie.

Australja.

Uwaga cywilizowanej Europy, o ile nie skupia się około spraw bezpośrednio ją dotyczących, błądzi po rozległych stepach Azji, dziewiczych lasach Brazylji, wrzących piaskach Afryki, tracąc z oczu najcichszą, a jednak tak wysoce interesującą część świata, jaką jest Australja. Nie dzieją się tam żadne gwałtowne przewroty polityczne, ani zbrojny pokój wysysa ludność, życie ogólne w Australji jest na małą skalę, ale niemniej przez to wypadki w piątej części świata mogłyby dostarczyć wiele materjału pouczającego dla mężów stanu starej Europy.

Wnętrze Australji zaczęto bliżej badać dopiero w połowie naszego stulecia, ograniczając się przedtem na osiedlaniu się między nadbrzeżnemi górami i na nadmorskich pustyniach, a jednak dziś stosunki gospodarcze tamtejsze nie ustępują w niczem takimże stosunkom w najpostępowszych krajach Europy. Stare szczepy Australji wymierają powoli, na wzór Indjan amerykańskich, a ludność składać się tam będzie wkrótce z Anglików, Niemców, Włochów i pewnej liczby Chińczyków. Wykształcenie ludowe stoi w Australji wyżej, niż w samej Wielkiej Brytanji, gdyż kiedy w r. 1870 n. p. na 100 osób, wstępujących w związek małżeński, nie umiało pisać w Anglji i Walji 18·1 procent, w Szkocji 13·5, w Irlandji 31·1; w tymże samym roku w kolonji australskiej Queensland liczono 9·76, w Victorji 4·71 procent niepiśmiennych.

Co się tyczy gospodarczej kultury, to ta stoi w Australji niezmiernie wysoko, mimo, że ziemia tamtejsza nie jest tak podatną pod uprawę, jak w Ameryce, lub w Banacie.

Z wyjątkiem kilku kawałków ziemi, trzeba wszędzie używać przy rolnictwie wszystkich środków techniki, aby opór ziemi przewalczyć. Wytrwała jednak i umiejętna praca doprowadziła do świetnych wyników. Do ubogiej tak pod względem fauny, jak flory Australji, sprowadzono zwierzęta domowe, ptaki, nawet ryby, nie mówiąc już o całym świecie roślinnym.

Byłby to raj, gdyby nie walka między kapitałem a pracą, jak wszędzie.

Pierwotna konstytucja kolonij australskich, które politycznie związane są z Anglją, ale w sprawach wewnętrznych używają zupełnej swobody, strzegła rolnika, mając za zasadę, aby przeszkadzać gromadzeniu się większych obszarów ziemi w jednych rękach.

Gospodarz uprawiający samodzielnie swój własny grunt, był pierwotnie ideałem australskiego ustawodawstwa.

Ale nie ma takiej ustawy — twierdził niegdyś lord Brougham — przez którą nie możnaby przejechać czwórką; i w Australji też wielki kapitał angielski zapuścił korzenie. Potworzyły się i tam olbrzymie majątki, których celem jest jedynie wysoki czynsz, jak wszędzie. Co prawda, sami mieszkańcy Australji chcąc szybko dokonać wielkich przedsięwzięć, otwarli wrota kapitałowi, który też wkrótce opanował co się tylko dało, a zwłaszcza jedyne przyrodzone bogactwo piątej części świata, kopalnie minerałów. Śmiałych zamiarów dokonywano w mgnieniu oka, tylko — jakże zmieniły się stosunki dla pracującej na kawałek chleba masy ludności. Kiedy dawniej nie było tam człowieka, któryby nie mógł znaleźć pracy i nie był hojnie za nią wynagradzany, — teraz liczba ludzi bez zajęcia rośnie z dnia na dzień, jakkolwiek oddawna przestano ułatwiać imigrację. Nędza, i co za tem idzie, złe wszelkiego rodzaju rozpoczęło się tam rozszerzać gwałtownie.

Wybuchła walka o samoistną organizację i prawną ochronę roboty. Potworzyły się związki robotnicze, mające na celu obronę mas pracujących przeciw kapitałowi. Obecnie głównem dążeniem Stowarzyszeń robotniczych jest 8-godzinna dzienna praca. W 60 instytucjach fabrycznych w Melbourne panuje ten zwyczaj na podstawie dobrowolnych układów między przedsiębiorcami a robotnikami. Ruch rozpoczął się w 1853 r., a w r. 1856 odniósł pierwsze zwycięztwo w przemyśle budowniczym, gdyż przekonano się, że robotnik w przeciągu 8 godzin tyle zrobi co w przeciągu godzin 10. W kolonji Neu Süd-Wales 8 godzin pracy obowiązuje w połowie zakładów przemysłowych i w połud. Australji uczyniono w tej mierze znaczny krok naprzód.

Z wielką wytrwałością starali się robotnicy wszystkich kolonij o to, aby czas pracy 8 godzin podnieść do wysokości prawa, a zamiary ich nie spełzną na niczem. Ministerstwo z Neu-Süd Wales z sir Henrykiem Parkes na czele, sprzeciwiło się projektom robotników i upadło większością parlamentu. Dnia 5 grudnia 1891 wielka większość ustanowiła prawo, które dzień 8 godzinny wprowadza w całej kolonji.

Wielki kapitał ze swej strony przeciwdziała, usiłując zastąpić maszynami wszelkiego rodzaju, o ile się da tylko, pracę ludzką. Coraz nowe wynalazki opłacane bywają stosunkowo kolosalnemi sumami, na co pozwalają niemniej stosunkowo kolosalne dochody kapitalistów. Głównym szkopułem, o który rozbijają się dążenia przemysłowców, jest silna organizacja robotniczych Stowarzyszeń; dokładają też oni wszelkich sił, aby tę organizację osłabić, lub, jeśli się uda, całkowicie zniweczyć.

Na żądania robotników odpowiadają kapitaliści nowemi maszynami, które raz po raz pewną liczbę ludzi pozbawiają pracy, czyniąc ich zbytecznymi; na nowe maszyny odpowiadają robotnicy zmniejszaniem ilości godzin pracy, przez co znaczniejszej liczby ludzi potrzeba. Rezultatu walki przewidzieć niepodobna.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Zarząd Bibljoteki polskiej w Rumunji, przesyła za rok 1891 następujące sprawozdanie:

Najważniejszą sprawą dla bibljoteki było wydanie książki pamiątkowej. Dziełko to, zawierające prócz kroniki 25-letniej bibljoteki, prace E. Orzeszkowej, Z. Miłkowskiego, J. Baudouin de Courtenay i innych, krytyka przyjęła jak najżyczliwiej. Ponieważ koszta druku i rozsyłki tej książki stanowią rozchód nadzwyczajny, nieprzewidziany zwykłym budżetem, przeto powstał chwilowy niedobór 323 fr. 5 ct., który w roku 1892 pokrytym będzie tak z oszczędności w zwykłych wydatkach zaprowadzić się mającej, jak i ze sprzedaży książki pamiątkowej. Jedną bowiem część oddaliśmy kilku księgarniom w kraju do rozsprzedawania, drugą zaś ofiarowaliśmy bezpłatnie: opiekunom naszym i dobrodziejom, redakcjom i księgarniom, instytucjom publicznym, towarzystwom, wreszcie członkom naszym. W ten sposób choć w maluczkiej części spłaciliśmy dług wdzięczności wobec kraju, który bibljotekę polską w Rumunji w ciągu 25 lat jej istnienia stale wspierał i serdeczną otaczał opieką. Składki członków wyniosły 200 fr., dochód z funduszu żelaznego 577 fr. 5 ct. a ze sprzedaży Książki pamiątkowej 35 fr., razem 812 fr. 5 ct.

W rozchodach stoi kupno książek i czasopism 217 fr. 90 ct., oprawa książek 52 fr., opłata paczek i listów 107 fr. 52 ct., pomieszkanie, opał i światło 430 fr., na rachunek druku Książki pamiątkowej 327 fr. 95 c., razem fr. 1135 c. 10. Fundusz żelazny wynosi fr. 7500.

Oprócz mniejszych, ale zawsze cennych darów w książkach naukowych od p. Chruckiego z Kazania, i prawie wszystkich wydawnictw Kasy Mianowskiego, przesyłano nam bezpłatnie wiele czasopism, oraz dzieła nakładowe pp. Gebethnera i Wolffa. Składając dzięki najserdeczniejsze wszystkim dawcom, prosimy o poparcie i na przyszłość, zwłaszcza, że chwilowo znajduje się bibljoteka w krytycznem położeniu. — Jassy 31 grudnia 1891. — Zarząd Bibljoteki polskiej w Rumunji: Prezes *dr. J. Łukaszewski*. Członkowie: *A. Gąsiorowski, dr. K. Lippe, E. Beldowicz, Wł. Tomaszewski*.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Konsekracja arcybiskupa księdza Stablewskiego, odbędzie się stanowczo w Gnieźnie, w d. 17 stycznia r. b., a ingres na stolicę arcybiskupią, nastąpi 20 stycznia.

KURJER WARSZAWSKI.

* Do Warszawy ma zjechać w zimowym jeszcze sezonie trupa ruska Kropiwnickiego i dawać tu przedstawienia.

* Wpływ moralny prawosławnego duchowieństwa wydaje już obfite owoce w Chełmskiem. Oto zorganizowała się banda rabusiów, którzy okradają cerkwie i kościoły. Leoncjusz powinien zapisać sobie te fakty, jako świeże dowody swej „zasłużonej“ działalności.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Kanonik katedry w Zagrzebiu dr. Stefan Vucetich został mianowany arcybiskupem w Zagrzebiu.

* *Mil. Ztg.* pisze, iż ministerstwo wojny rozporządziło, aby każdy bataljon piechoty i strzelców, znajdujący się na terenie okupacyjnym w Bośnji miał dwa psy, każda zaś górska baterja jednego psa, wytresowanego do celów wojskowych. Psy te wybierane będą z rasy znajdującej się na miejscu, w Bośnji.

KURJER BERLIŃSKI.

* Du sublime au ridicule il n'ya qu'un pas, powiedział Napoleon Wielki, jakkolwiek nie wszystko, co zrobił, było sublime, to przecież nic nie było ridicule. Wilhelm II pruski niewątpliwie zna tę maksymę, urządzają jednak losy, że nic dotychczas nie zrobił wzniosłego, a popełnił bardzo wiele śmieszności.

Strasznie zawzięty cesarz, wtrąca się Wilhelm II do wszystkiego, niedługo, zdaje się, wyda rozporządzenie, którą nogą pierwej poddany pruski powinien rano wychodzić z łóżka. Podczas świąt, bawiąc w Poczdamie, zawołał cesarz do siebie komendantów miejscowych i powiedział: „Powiedzcie panowie waszym panom oficerom, że ci, którzy nie umieją tańczyć, nie powinni chodzić na dworskie bale“. Cesarz Wilhelm jest zapewne tego samego zapatrywania, co pewna dama, która nietańczącego na balu wydawanym przez nią młodzieńca spytała przed kolacją: Po coś tu pan przyszedł?

* Utrzymują, iż zięć profesora Kocha, lekarz sztabowy Pfeiffer, dyrektor królewskiego instytutu chorób infekcyjnych, odkrył bacillusa influenzy. Bacillus tworzyć ma maleńką laseczkę.

KURJER PARYSKI.

* Rodzina porucznika Anastaya, mordercy z bulwaru du Temple, stara się wszelkimi środkami wykazać, że ich kuzyn jest skończonym warjatem i jako taki, powinien być osadzony w zakładzie obłąkanych. W tym celu, udała się do znanego psychjatry doktora Brouardela, aby tenże zbadał jego stan umysłowy i wydał swoje orzeczenie. Ten odmówił jednak i misji podjęli się doktorzy: Paweł Granier i Mottet. Nikt jednak nie przypuszcza warjacji u zbrodniarza, a samo spełnienie czynu wykazuje, że Anastay posiada wyrafinowaną przytomność umysłu, czelność i arogancję.

ROZMAITOŚCI

Anglicy i ogłoszenia. Dział ogłoszeń w dziennikach angielskich jest nadzwyczaj obszerny, zajmuje zwykle połowę pisma. Każdy inserat powtórzony bywa po kilka razy, niekiedy kilkanaście. Kupiec angielski — jak to scharakteryzował dowcipnie a nader trafnie pewien publicysta — trzyma się takiej w tym względzie zasady: Pierwszego ogłoszenia nie widzi wcale; drugie widzi, ale go nie czyta; na trzecie rzuca zaledwie okiem; patrząc na to samo ogłoszenie po raz czwarty, odczytuje cenę danego przedmiotu; przy piątem ogłoszeniu zanotuje adres; przy szóstem mówi o niem z żoną; przy siódmem decyduje się na kupno; po ósmem kupuje; po dziewiątem zwraca uwagę przyjaciół na inserat; po dziesiątem przyjaciele rozmawiają o niem z żonami i tak dalej w tym samym porządku co powyżej. Z tego wynika, iż każde ogłoszenie musi być powtórzonem co najmniej razy dziesięć. Dział ten jest istną kopalnią złota dla wydawców.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie . . .	5 „ — „
Półrocznie . . .	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w **Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w przesyłce.

☛ **Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

☛ PREMJUM NOWOROCZNE ☚

Wszyscy prenumeratorowie „KURJERA POLSKIEGO“ otrzymają, jako bezpłatne premjum noworoczne reprodukcję

ALBUMU

ofiarowanego przez Członków Koła polskiego przewodniczącemu JE. Jaworskiemu. Album to składa się z 18 wspaniałych rysunków, wykonanych przez znanego artystę-malarza Tadeusza Rybkowskiego, a przedstawia 18 krajobrazów najpiękniejszych okolic naszego kraju, na których tle widnieją portrety polskich członków Izby panów, oraz wszystkich Członków Koła polskiego w Wiedniu.

Skasowane kościoły na Litwie.

Podajemy tu — acz nie zupełnie pełną listę kościołów katolickich, niegdyś istniejących w guberni wileńskiej i grodzieńskiej dziś zamkniętych, zburzonych, lub na cerkwie, koszary i magazyny przerobionych.

Gubernja wileńska

W Wilnie: 1) Kościół św. Ignacego (niegdyś OO Jezuitów) przy placu tejże nazwy, dziś koszary i klub oficerski. 2) Kościół księży Augustjanów przy ulicy Sawicz, dziś Andrejewskaja cerkiew. 3) Św. Kazimierza przy ulicy Wielkiej — dziś Nikołajewskij sobor prawosławny. 4) Kościół i klasztor PP. Wizytek przy ulicy na Rosie, dziś Dziewiczyj monastyr prawosławny, zabrany w roku 1864. 5) Księży Franciszkanów nader stary przy ulicy Trockiej — dziś centralne archiwum (od r. 1864). 6) Kościół i klasztor Karmelitanek bosych zburzone. 7) Kościół Pana Jezusa na Antokolu — dziś cerkiew prawosławna. 8) Kościół św. Michała Archanioła zamknięty przed paru laty. 9) Klasztor PP. Benedyktynek — dziś Dom dobroczynnej kopiejki.

W powiecie wileńskim: 1) Dukszty, 2) Bystrzyca. 3) Cudzieniszki, 4) Gierwiaty, 5) Ostrowice, 6) Rudomina, 7) Runojnie, 8) Szumla, 9) Słoboda i 10) Pobrzezie.

W powiecie trockim: 1) Poporcie, 2) Kozakiszki, 3) Rotnica, filja kościoła mereczańskiego, 4) Barbaryszki, 5) Rudniki, 6) Olawa, 7) Duczmiany i 8) Przelaje (filja kośc. olkienickiego).

Powiat oszmiański: 1) Bienica, 2) Krewo. 3) Hermaniczki, 4) Trokiele, 5) Horodziłów, 6) Dziewieniczki, 7) Wołożyn, 8) Łock, 9) Smargonin.

Powiat wilejski: 1) Kraine, 2) Molodeczna, 3) Chorów, 4) Cholchła, 5) Spar, 6) Wiazyń, 7) Duniłowicze, 8) Baturyce, 9) Malinowszczyzna, 10) Budźki, filja kościoła radoszkowskiego, zamknięty w 1891 r., 11) Ilła, 12) Łukawiec.

Powiat dziśniański: 1) Konstantynów, 2) Dziembrów.

Powiat święciański: 1) Zaświerz, filja kościoła swirskiego, 2) Zeladź.

Gubernja grodzieńska oprócz Grodna.

Powiat grodzieński: Brzostowica.

Powiat wołkowyski: 1) Jałówka, 2) Narzewka.

Powiat słonimski: 1) Łysków, 2) Zelwa, 3) Dereczn, 4) Nowo Dziewiątkowice, 5) Łokonica, 6) Mołczadź, 7) Olszew, 8) Rudzinowszczyzna, 9) Rohotna, 10) Zdzięcioł, 11) Sielce, 12) Bereza wraz z klasztorem Kartuzów.

Powiat kobryński: 1) Horodec, 2) Bracewicze, 3) Beździcz, 4) Kaupczyce, 5) Zbierohy.

Powiat brzesko-litewski: 1) Czarnawczyce, 2) Wielanów, 3) Wierzbowiec, 4) Stawy, 5) Mielejczyce, 6) Mrozowiec, 7) Wołczyn.

Powiat bielski: 1) Dziatkowice, 2) Granna, 3) Kleszczek, 4) Mielniki, 5) Niemirów, 6) Sady, 7) Sledzianowo, 8) Karpowicze, 9) Różany Stok, 10) Szudziałów i 11) Wasilkowo.

Wkrótce podamy spis zamkniętych kościołów w gub. mińskiej i kowieńskiej.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Seweryna męczennika; jutro: św. Marcjanny p.

Rocznice.

Emigracja nasza zwłaszcza we Francji, przez dwadzieścia lat po upadku powstania listopadowego, wytwarzała mnóstwo Stowarzyszeń, o najrozmaitszych godłach, tendencjach i zasadach. Przeważna ich część bardzo krótko istniała, bądź dla braku członków, bądź z powodu zakazu rządu francuzkiego Rozpatrując się w historji owych Stowarzyszeń, zdumiewać się dziś musimy nad fantastycznością pomysłów, nad egzaltacją emigrantów. Myśl u wszystkich była jedna: odbudowanie Polski, ale w doborze środków różnili się wszyscy. Na 7 tysięcy emigrantów przebywających we Francji między 1832 a 1846 rokiem, spotkać można kilkaset pomysłów skutecznej pracy nad przyszłością narodu Łączono się z Węglarzami i powstał „Namiot narodowy,“ towarzystwo będące odłamem Węglarstwa, czyli Karbonarjuszów; to znowu wyrastą „Towarzystwo wyznawców obowiązków społecznych“ w duchu komunistycznym. *Dnia 8 stycznia 1836 zawiązuje się w Paryżu Towarzystwo „Konfederatów“.* Wpisało się około sześćinset członków Na czele „konfederacji“ stanęła Rada z marszałkiem i regimentarzem. Zadaniem „Rady“ i marszałka który jej przewodniczył, było starać się o odzyskanie niepodległości Polski, a regimentarz miał organizować kadry wojska polskiego.

Rada mianowała swymi delegatami: jenerała Dwernickiego, Leona Stępowskiego i Jana Ledóchowskiego, którzy mieli reprezentować „Konfederację“. Rząd francuski widząc w działaniu Konfederacji wyraźne przygotowanie do powstania, nie chcąc narażać się zaborczym rządom, rozkazał naczelnikom Konfederacji opuścić granice Francji, poczem Konfederacja upadła, po trzech miesięcznem istnieniu.

Składki. Dla biednych dzieci złożyli w dalszym ciągu w Administracji naszego pisma: Pani Rylska 5 złr., p. Bąkowski Antoni 3 złr., A. E 1 50 cnt.

Wczoraj jako w dzień Trzech Króli, święcono w kościołach rzymsko-katolickich, złoto, kadzidło i kredę. W wielu domach pobożnym zwyczajem odnowiono na drzwiach i podwoiach napisy głoskami G. M B. jako początkujące nazwania 3-ech Mędrców Wschodu, którzy pierwsi z pomiędzy możnych tego świata, pokłon Chrystusowi oddali. W Rzymie w dzień Trzech Króli, odprawianem bywa w kościele Propagandy, nabożeństwo wspólne przez kapłanów wszystkich obrządków katolickiego kościoła. Można tam widzieć obok Włochów, Hiszpanów, Francuzów etc. młodych księży, różnych zaeuropejskich narodowości, nawet Murzynów i Chińczyków, którzy potem wysyłani są na misje chrześcijańskie do krajów nienawróconych, a oraz Msze święte celebrowane przez kapłanów obrządku maronickiego, ormiańskiego, koftów i t. p. Jak u nas na Boże Narodzenie i na Nowy rok rozdawane są podarunki, tak w Rzymie w dzień Trzech Króli wszyscy rozdają befanę (kolendę).

Wieczorek w Kole literacko-artystycznem. Skromnie nazwano wczorajszy wieczór w salonach Koła literacko-artystycznego: nazwano go „wieczorkiem,“ kiedy to był prawdziwy koncert z programem ułożonym wybornie, produkcjami doskonałemi i współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Około godziny 9 zapełniły się salony; poważny zastęp pań zgromadził się na ten koncert, panów również było bardzo wielu.

Śpiew, fortepian i deklamacja złożyły się na bardzo urozmaicony program. Prof. Domaniewski, którego każdy występ powszechny budzi entuzjazm, wykonał kilka dzieł muzycznych w sposób nieporównany. Rubinsteina i Liszta interpretował wczoraj znakomity pianista świetnie; Szopenowską „Fantaisie — Impromptu“ odegrał prof. Domaniewski z ekspresją, pełną siły i wywołał zapał niepowszedni. Szkoda tylko, że wszystkie numery wykonał w pierwszej części odrazu, kiedybyśmy go byli radzi jeszcze raz usłyszeć. Uczniowie pana Galla śpiewają zawsze tak ładnie, że sprawić wrażenie i podobać się muszą Podobał się też bardzo kwintet Mozarta, odśpiewany przez nich z wielkiem poczuciem stylu i poezją: znać w kierowniku prawdziwego artystę. P. Nowak znany już z występów na estradzie w Towarzystwie muzycznem, bardzo pięknie wykonał kilka utworów, między innemi najnowsze dzieła swego nauczyciela, p Galla. Głos p. Nowaka brzmi pełno i rozwija się coraz świetniej. — Deklamacja miała wyborną przedstawicielkę w osobie milutkiej artystki naszej sceny, p. Dzirytówny, która czy to z „Bałamutki“ Gawalewicza, czy z jego utworu: „Przy mazurku Szopena,“ czy z ślicznego nad program wypowiedzianego wiersza Bałuckiego, umiała uczucie serdecznego liryzmu wydobyć i niem słuchaczów zająć i poruszyć. Przyjmowano utalentowaną artystkę bardzo gorąco. — Kilka monologów i wierszy, wypowiedzianych przez członków Koła, pp. B... i O... podobało się niezwykle. — Miła pogawędka przeciągnęła zabawę do późna.

Koncert „Harmonji“ na rynku się wczoraj o godzinie 12 w południe odbywający, ściągnął tłumy publiczności, która z przyjemnością przysłuchiwała się grze tej dobrej orkiestry.

W sprawie pomnika Chałubińskiego otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W celu sprostowania wzmianki uczynionej w *Kurjerze Polskim* przez stałego czytelnika *Kurjera* dra med. W. G. dotyczącej pomnika Chałubińskiego, pozwalam sobie przesłać tych kilka słów z prośbą o umieszczenie w łamach *Kurjera*.

„Dr W. G, wyraża swoje zdziwienie, że na pomnik dla Chałubińskiego nie wzięto granitu z Tatr, lecz sprowadzono granit szwedzki. Gdyby jednak dr. W. G. poinformował się u osób znających nasze krajowe stosunki, toby zarzutów podobnych nie czynił rodzinie. Dowiedziałby się bowiem, że w Tatrach kamieniołomów nie ma, więc i granitu ztamtąd sprowadzić niepodobna; trudno zaś żądać, aby dla jednego pomnika kamieniołomy utworzyć, bo to rzecz, która nakładu kilkndziesięciu tysięcy i długiego czasu potrzebuje. Wobec tych warunków, niepodobna również z Giewontu lub Nosala kawału skały urwać, żeby z niej pomnik wyciosać. Usiłowania zaś dawniejsze, ażeby w Tatrach założyć kamieniołomy, okazały się bezskutecznemi wobec trudności komunikacyjnych w górach, potrzeby budowania nowych dróg na miejsce, braku w bliskości koleji i innych t. p. warunków, które tak dalece utrudniały pracę, że dawniej zawiązana spółka do eksploatacji granitu w Tatrach straciła kilkadziesiąt tysięcy złr., nie doprowadziwszy kamieniołomów do pożądanego rozwoju. Z innego zaś materjału krajowego niż z granitu, nie można stawić pomnika, bo przy klimacie zakopańskim łatwoby taki pomnik w lat kilka uległ zniszczeniu. O płytę zaś granitową tych rozmiarów jak dr. Chałubińskiego (2 metry długą), trudno nawet w bardzo rozwiniętych kamieniołomach, bo przy obrabianiu granit łatwo pęka, co właśnie się zdarzyło z pierwszą płytą przeznaczoną dla pomnika Sądzę, że to krótnie objaśnienie wystarczy drowi W.G., żeby zrozumieć pobudki jakiemi rodzina ś.p. Chałubińskiego kierowała się, sprowadzając granit na Jego pomnik z po za granic kraju.

Z szacunkiem

Dr. J. S.“

Okno główne, pomiędzy wieżami kościoła N. Marji Panny się znajdujące, niezadługo ukończone zostanie. Wprawieniem szyb zajmuje się artystyczny zakład szklarski p. Zajdzikowskiego. Wkrótce też usuną rusztowanie.

Z teatru. Dziś w teatrze dają „Wielkiego człowieka do małych interesów“.

Operetka łódzka zjechać ma na lato do Krakowa. Układy pomiędzy dyrekcją teatru naszego a kierownikiem teatru w Łodzi są w toku i zdaje się, iż doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Żebranina noworoczna. Z powodu artykułu pod tym tytułem w nr. 3 *Kurjera Polskiego,* z dnia 3-go stycznia b. r., mamy zaszczyt przesłać kilka słów wyjaśniających, z uprzejmą prośbą o zużytkowanie, jest to bowiem zarówno w interesie konsumentów gazu, jak zarządu i robotników gazowni.

Wszelkie wyłudzanie datków pod jakąbądź formą jest robotnikom gazowni: lampiarzom, ślusarzom itp. stanowczo zakazanem i karanem bywa bardzo surowo, bo wydaleniem z roboty. Jeżeli mimo tego, złe zdawna zakorzenione dotąd w zupełności nie ustało, to sądzimy, że najskuteczniejszym sposobem ukrócenia natręctwa byłoby odmawianie datków, a nawet wskazywanie natrętów dla przykładnego ukarania. Takie współdziałanie konsumentów z zarządem gazowni byłoby nawet pożądanem dla samych robotników, którzy za jednego lub paru winnych cierpieć muszą zbiorowo karę, dopóki winowajca wykrytym nie zostanie.

Uprzedzamy wreszcie osoby interesowane, że personel robotniczy gazowni znacznym i częstym zmianom podlega i co roku wielu robotników uwalnia się dla braku roboty lub oddala za karę. Bywają przeto często wypadki, że za robotników gazowni podają się ludzie, którzy nimi już nie są, co i w ostatnich dniach się zdarzyło.

Z wysokiem poważaniem

Gazownia miejska w Krakowie.

Staw obok Botanicznego Ogrodu roił się wczoraj wesołym, rozbawionym tłumem eleganckiej publiczności, która używała ślizgawki wobec sprzyjającej pogody i rozkoszowała się zabawą na lodzie w całej pełni. Nikogo już prawie ze stałych łyżwiarzy nie brakuje, kilku zaledwie mistrzów tej sztuki czeka jeszcze na silniejsze mrozy i na lód „ostrzejszy“. Piękne panie nasze prawie w komplecie już na ślizgawce się znajdują: jedne w towarzystwie swych mężów (młodziutkie mężatki, które zeszły karnawał lodowy spędziły na przyjemnej z narzeczonymi rozmowie — z najwyższem zadowoleniem wspierają się dziś na ramieniu swych władców); inne — rzucają śliczne swe spojrzenia na grzecznych towarzyszów, którzy mają to szczęście, iż w szybkim locie pędzą obok nich; inne znów z niewypowiedzianym wdziękiem suną na łyżwach i prowadzą rozmowę ujmującą nad wyraz. Warto podsłuchać, co i jak one mówią!... A muzyka gra melancholijnego walca...

Na Woli Justowskiej ma być zniesiona znana wszystkim majówkowiczom krakowskim oberża, od dnia 1 kwietnia Na tem miejscu księstwo Czartoryscy zamierzają wybudować pawilon.

Zawsze żydzi Ciągle mamy nowe fakty do notowania natarczywości stałych mieszkańców Kazimierza, którzy w śródmieście raczyli dla interesu się przenieść. Wczoraj na placu Szczepańskim zaczepili owi obywatele izraelscy dwóch przechodniów w tak impertynencki sposób, że ci musieli wezwać na pomoc policji. Działo się to o godz. 12 w południe.

Oświetlenie publiczne gazowe w mieście naszem w miesiącu styczniu, trwać będzie wedle czasu środkowo-europejskiego, od d. 1—10 od 4 wieczór do 7 rano; od 11—20 od $4^1/_4$ do $6^1/_2$ rano, a od 21 do 31 od godz. $4^1/_2$ do $6^1/_4$ rano.

Książkę do nabożeństwa znalezioną wczoraj na poczcie głównej, złożono w administracji *Kurjera Polskiego.*

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę, d. 9 b. m po raz pierwszy: *Święci z pozoru,* komedja w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala; tłómaczył M. Sachorowski.

Teatr.

Pro domo mea: Zarzut i jego niesłuszność. — Praca artystów. — Uwaga p. Sarneckiego. — Bezwzględność wymagań. — Zmarli nie wstaną. — Szkic roli — Wykończenie danej postaci. — Liczba prób. — Sprawiedliwość krytyki. — Wczorajsze przedstawienie.

Zaczynam od siebie. Spotyka mnie w ostatnich czasach zarzut, iż za łagodnie sądzę artystów, iż chętniej zwracam uwagę na dobre strony gry a rad pomijam milczeniem złe, że nie dopowiadam wrażeń ujemnych i t d. Być może, ale, kiedy się krytykuje w obecnej dobie artystów naszej sceny, o jednej nie należy zapominać okoliczności: ile oni pracować, wiele nowych uczyć się ról, jaką liczbę odtwarzać muszą rozmaitych figur w tym repertuarze, pędzącym całą siłą pary po coraz nowszych utworach bieżącej literatury dramatycznej; dodajmy do tego wznowienia rzeczy, oddawna niegranych, a będziemy mieli obraz trudów nielada, trudów, które aktor nasz musi przezwyciężać.

Miał najzupełniejszą słuszność jeden z najlepszych u nas znawców teatru, Zygmunt Sarnecki, kiedy w rozmowie ze mną przed paru tygodniami, powiedział, iż w takich wyrunkach może od artysty wymagać tylko szkicu danej postaci i jeżeli aktor to zrobi, spełnia, co powinien. Tak jest. Nic łatwiejszego, jak stanąć na wysokim poziomie wymagań artystycznych i twierdzić: jakby to był zagrał Żółkowski, Królikowski, Bakałowiczowa, Rychter, Tatarkiewicz! Tylko, że oni z grobu nie wstaną, aby nam grać a tu przecież bez sceny obejść się nie można...

Żądamy od grającego przedewszystkiem talentu. Skoro ten jest (bez talentu osobnika na scenie toleruje się tylko), chcemy, aby nam dał rysunek możliwie dokładny charakteru i utrzymał się w nim od początku do końca. Szczegóły, bogactwo pojedyńczych rysów w odtwarzaniu postaci zależy od liczby prób, od wmyślenia się i opracowania danej figury. Czy artysta dwa razy prawie na tydzień grający nowe role, występujący w nich po paru próbach, jest w stanie zadowolnić bezwzględne nasze wymagania? A młode, początkujące talenty? Czy i od tych mamy żądać, aby po trzech lub dwóch próbach grały jak skończone, wyrobione, długą wprawą sceniczną zaprawione do sceny siły artystyczne? Bądźmy przedewszystkiem w tym razie sprawiedliwi!

Tyle słów *pro domo mea...*

Cztery jednoaktówki miały wczoraj jak zwykle, powodzenie istotne.

W Michała Bałuckiego „Kuzynku“, tej ślicznej komedyjce, błyszczącej dowcipem i zachwycającej misterną robotą, publiczność smakuje zawsze i oklaskuje ją gorąco. „Guzika“ Gawalewicza, zręcznego i miłego słucha się z przyjemnością. „Schadzka“ i „Pierwszy bal“ Zygmunta Przybylskiego sprawiają nadzwyczaj sympatyczne wrażenie.

Pan Żelazowski w „Kuzynku“ i „Guziku“ wybornie a odrębnie odtwarza role mężów. Temperament pani Żelazowskiej daje się poznać w całej pełni w „Schadzce“. Pan Siemaszko w tej samej jednoaktówce jest typowym chłopem, który mówi po swojemu wyraźnie i dosadnie. Pan Sobiesław w „Kuzynku“ i „Schadzce“ gra wesoło.

Panna Trapszówna jest jednakową zarówno w „Guziku“, jak w „Kuzynku“, choć dobrą tylko w „Kuzynku“. — „Pierwszy bal“ ma już swoją tradycyjną parę poetyczną w pannie Dzirytównie i p Solskim — i ową „Fantaisie Impromptu“ oraz pieśń do Róży, stanowiące tło uroczego obrazka, a wykonane przez tych artystów z prawdziwym sentymentem. *Ad. D.*

Ostatnia poczta.

Berno morawskie 6 stycznia. Ukonstytuowało się tu socjalno-demokratyczne stowarzyszenie polityczne „Volksfreund,“ które ma obejmować całą Morawę.

Paryż 6 stycznia. *Temps* donosi, że rumuński minister spraw zewnętrznych hr. Lahovary, oświadczył wobec korespondenta wymienionego dziennika między innemi co następuje: „Rumunja wydała 200 miljonów na fortyfikacje, a nie pożałuje jeszcze większych ofiar, aby się zabezpieczyć przeciw najazdom Jest przecież nadzieja, iż uda się pokój utrzymać, ponieważ car nie słucha namowy panslawistów“.

Petersburg 6 stycznia. Koloniści niemieccy z okolic nadwołżańskich wychodzą tłumnie do południowej Ameryki.

Car zamierza niebawem wydać ukaz przeciw niszczeniu lasów, wskutek którego powstaje susza i nieurodzaj.

Rzym 6 stycznia. Bawi tu biskup katolicki, ks. Virtue z Portsmouth, aby imieniem rządu angielskiego wystarać się o obsadzenie stolic biskupich w Egipcie prałatami angielskimi a nie włoskimi, jak to było do tej pory. Znaczy to, że Anglja nie myśli bynajmniej o opróżnieniu Egiptu, lecz przeciwnie stara się tam ustalić swe stanowisko.

Wenecja 6 stycznia. Dnia 4-go b. m. rozpoczęły się tu obrady międzynarodowej konferencji sanitarnej, której zadaniem między innemi jest uchwalenie przepisów co do kwarantanny na wypadek chorób epidemicznych.

Madryt 6 stycznia. Tutejsze dzienniki donoszą, że rząd hiszpański zamierza urządzić demonstrację morską przeciw Japonji z powodu, że to mocarstwo zajęło kilka wysp na Oceanie spokojnym w pobliżu grupy wysp Marjańskich, oraz dla tego, że wojenne okręty japońskie krążą po wodach, nad którémi Hiszpanja wykonywa protektorat. Kilka okrętów hiszpańskich już wyjechało na Ocean spokojny.

Wiedeń 6 stycznia. Z Petersburga piszą do *Polit Correspondenz*, że tamtejsze koła dyplomatyczne nie są wcale zadowolone z wywołanego przez Francję zatargu w sprawie wydalenia Chadourne'a, ponieważ akcja dyplomatyczna w tej sprawie może mocarstwa, niezgadzające się na obecne stosunki w Bulgarji, narazić na klęskę a w razie zawikłania stać się powodem wojny. Donieśliśmy już, że i car Aleksander III-ci zganił drażliwość francuzkiego rządu. Ten ostatni więc doznał zawodu, licząc na wdzięczność Rosji za trudności, robione rządowi księcia Ferdynanda bułgarskiego.

Petersburg 6-go stycznia. *Nowoje Wremja* pisze z powodu upadku wielkiego wezyra Kiamila baszy, iż zaproponował on ministrom tureckim, aby starali się o uznanie księcia Ferdynanda bułgarskiego ze strony sułtana. Minister wojny, Osman basza sprzeciwił się i wykazał, że Turcja nie jest przygotowaną, aby podejmować sprawy, które mogłyby doprowadzić do starcia z Rosją Kiamil basza miał odpowiedzieć pokazaniem pisemnego oświadczenia angielskiego ambasadora, w którem Anglja zobowiązuje się bronić wszystkich tureckich wybrzeży, a nadto miał pokazać *fetwa* Szeika-ul-Islama, które zawierało przyzwolenie głowy mahometańskiego kościoła na tę kombinację. Osman basza miał to wszystko ogłosić za zdradę, a Kiamil basza miał być w przeciągu nocy obdarzony dymisją.

Nowoje Wremia opowiada to wszystko zapewne w tym celu, aby przekonać świat, że zwycięzca z pod Plewny jest stronnikiem Rosji.

Rzym 6 stycznia. *Journal des Débats* doniósł w swoim czasie, że Papież rzucił klątwę na opata Benedyktynów brazylijskich, oraz, że nuncjusz papiezki w Rio, ks. Spolverini, popadł w niełaskę u Stolicy Świętej. Wiadomości powyższe należy o tyle sprostować, że na opata Benedyktynów nie rzucono formalnej klątwy, lecz odebrał on tylko uwiadomienie, iż wskutek postępowania swego popadł w ekskomunikę i powinien się wytłomaczyć, a zaś ks. Spolverini został odwołany ze swego stanowiska i wogóle uwolniony ze służby dyplomatycznej, ponieważ nie ma na to odpowiednich kwalifikacyj. Jego miejsce w Rio de Janeiro zajął ks. Macchi. Ks. Spolverini otrzymał urząd duchowny.

Londyn 6 stycznia Sir Charles Dilke, były młodszy sekretarz stanu w gabinecie Gladstone'a, ogłosił w *Forninghtiy Review* artykuł, w którym krytykuje politykę lorda Salisbury'ego, ganiąc go mianowicie za to, że pomógł do ponownego zawarcia potrójnego przymierza, odstąpił Niemcom wyspę Helgoland a Francji oddał Madagaskar. Na krytykę, jakiej rządy Salisbury'ego poddał Gladstone, Dilke tylko poczęści się pisze.

Smyrna 6 stycznia. Parowiec austjracki Lloyda „Juno“ rozbił się koło wyspy Longpoint.

Leodjum 6 stycznia Zmarł tu w 70 roku życia słynny ekonomista belgijski Emil de Laveley.

TELEGRAMY.

Wybory.

Lwów 7 stycznia. Wybory uzupełniające w krakowskim obwodzie gmin wiejskich, naznaczono na dzień 4 lutego.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Lwów 7 stycznia. Z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, odbyło się ponowne zgromadzenie przedwyborcze. Przy wyborze prezydjum powstały burdy. Różne obozy kolejno zdobywały niemal szturmem estradę. Rezultat zgromadzenia żaden.

Wiec ruski.

Lwów 7 stycznia Rzekomo na podstawie autentycznych informacyj, donosi *Narodna Czasopyś,* iż poseł Teliszewski oświadczył, że projektowany wiec stronnictw ruskich, ma się zastanowić nad sposobami porozumienia z Polakami. Dalej oświadczył Teliszewski, że opozycja wobec rządu, który w dziedzinie gospodarczej rozpoczął także dla Rusinów pożyteczną akcję, byłaby niekorzystną.

Zachcianki żydów.

Budapeszt 7 stycznia Tutejsza żydowska gmina wyznaniowa postanowiła wysłać do parlamentu petycję z powodu, że żydzi nie mają reprezentacji w Izbie magnatów oraz z powodu, że przechodzenie z chrystjanizmu na judaizm nie jest dozwolone. Żydzi spodziewają się, że ich petycja zostanie uwzględniona bo liberalny rząd stara się o głosy żydostwa.

Zatarg z Prusami.

Berlin 7 stycznia Wskutek aresztowania żołnierza pruskiego w meklemburskiej fortecy Daevitz, wybuchł zatarg między Prusami a Meklemburgją, ponieważ Prusy grożą, że owego żołnierza uwolnią przemocą. Jest przecież nadzieja, że uda się zatarg załagodzić polubownie.

Głód w Rosji.

Petersburg 7 stycznia. W dotkniętych głodem guberniach, stan ludności coraz więcej rozpaczliwy. Pewien wieśniak, pragnąc siebie i rodzinę uchronić od śmierci głodowej, zatarasował drzwi i okna chaty, związał żonę i siedmioro dzieci, a sam się powiesił zapaliwszy poprzednio chatę.

Influenza.

Madryt 7 stycznia. O zdrowiu młodego króla, który zapadł na influenzę, krążą bardzo zatrważające wiadomości. W pałacu królewskim nie widać wprawdzie nadzwyczajnego ruchu, ale mówią, że stan króla jest groźny. Influenza ciągle się wzmaga.

Wiedeń 7 stycznia. Deputowany Herbst, który zapadł na influenzę, dostał przed tygodniem lekkiego ataku apoplektycznego wskutek czego stan jego tem groźniejszy.

Wiedeń 7 stycznia Feldmarszałek porucznik książe Gustaw Sachsen-Weimar-Eisenach, zmarł wskutek zatamowania kanału oddechowego, przeżywszy lat 61.

Trychiny.

Łódź 7 stycznia. Wskutek spożycia mięsa z trychinami zachorowało tu 50 osób.

Wiedeń 7 stycznia. Według najlepszych informacyj ma dep. Plener zostać ambasadorem w Berlinie w miejsce Szechenyi'ego, który w lecie ustąpi. P. Plener przed wejściem do parlamentu był radcą ambasady w Londynie. (Potwierdza się więc wiadomość, którą podaliśmy już przed miesiącem. Przyp. Red.)

Budapeszt 7 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza królewskie pismo odręczne powołujące na wniosek Rady ministrów, magnatów i posłów, wchodzących w skład parlamentu węgierskiego na dzień 18 lutego do Budapesztu i polecające gminom, aby uczyniły wszystko, celem prawidłowego przeprowadzenia wyborów. Reskrypt ministra spraw wewnętrznych oznacza termin wyborów na dni od 26 stycznia do 6 lutego.

Budapeszt 7 stycznia. Na konferencji akcjonarjuszów narodowej kasy oszczędności, oznajmił generalny dyrektor Steiger, że kasa główna pozostała zupełnie nietknięta. W kasie dziennej brakuje 550.000 złr. Piufsych nie dopuścił się sprzeniewierzenia tylko bardzo wyrafinowanej kradzieży Zdaje się zaczął swe rzemiosło 17 listopada 1890 r. Dyrekcja pokryje cały ubytek z własnych funduszów. Dalej zbija podejrzenie generalny dyrektor przeciw Zygmuntowi Biro, szwagrowi Piufsycha. Hr. Tibor Karolyi, prezes Rady nadzorczej stwierdza, że dyrekcja nie zaniedbała swych obowiązków. Konferencja uznała, że nadzwyczajne walne zebranie jest zbyteczne.

Berlin 7 stycznia. Mówią, że rząd wytoczy hr. Limburg, który dłuższy czas pracował w służbie dyplomatycznej, a następnie zaczął figurować jako poseł do dyspozycji, proces dyscyplinarny z powodu, że jako jeden z przywódców stronnictwa konserwatywnego, dnia 14-go grudnia ogłosił w *Kreuz Ztg.* artykuł przeciw traktatom handlowym, gdzie między innemi oświadczył, że owe traktaty niechybnie wywołają w obozie konserwatywnym gniew i niezadowolenie.

Sigmaringen 7 stycznia. Przybył rumuński następca tronu ks. Ferdynand.

Drezno 7 stycznia. Stan zdrowia następcy tronu księcia Jerzego znacznie się poprawił.

Pallanza 7 stycznia. Przybył tu król rumuński do żony, która jak się zdaje, ma się już lepiej.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(45)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(13)

Posady i prace

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 5 0(11)

Tokarnia z narzędziami, zaraz do sprzedania, ul. św. Tomasza, Nr. 4, I. piętro w oficynie u p. Pansch 39(1-3)

Doniesienia rozmaite.

Obiady prawdziwiedomowe, a świeżem maśle, w znanej w szerokich kołach Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ulicy Florjańskiej, l. 15, I. p. Obiad od 27 cnt. 53?(8 8) Zarząd.

Lokale

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53 (6-?

Pokój na I. p. z meblami, zaraz tanio do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. 538(4-?)

Dwa pokoje z kuchnią na front, na drugiem piętrze, od 1 stycznia do najęcia, przy ulicy Sławkowskiej. l. 8. 534 7-?)

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel, znajduje się **przy ul Siennej l. 12** II. p. drugie drzwi na ganku, a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Obok biura znajduje się jadalnia p Teofila Jaźwickiego, w której **członkowie „Solidarności" czytać mogą dzienniki chrześciańskie** od godz. 2 7 popoł. i od 8—10 wieczorem.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1855(1 -?)

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806 198 (1-12)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44 Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

Wyśmienity **BULJON** wołyński, funt 2 złr.

Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.

Znakomity **PASZTET** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.

oraz **WSZELKĄ DZICZYZNĘ** w całości i na części,

poleca:

Karol Knoreck i Spółka.

Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów

w Krakowie, Florjańska 23.

Cenniki na żądanie franco. 2077(13-30)

FORTEPJAN

Skuthana do nabycia za ryczałtową sumę pod bardzo korzystnemi warunkami. Wielopole, Gmach nowej poczty, I. piętro. 23( )

NAJ-LEPSZA SZWAJCARSKA CZOKOŁADA DOSTAWCA JEGO KRÓL MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO A. MAESTRANI ST. GALLEN, W SZWAJCARYI. 13-18(13-26)

Do wydzierżawienia lub sprzedania DWOREK

20 minut od Krakowa, tuż przy Podgórzu, z dużym ogrodem owocowo warzywnym, 28 morgami łąk i roli. Piękna i zdrowa miejscowość na letnie mieszkanie.

Bliższa wiadomość w **Krakowie, ul. Lubicz 23.** 2'34 6 6)

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

GONIEC I ISKRA

Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki illustrowany,

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety, — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** złr. Każdy prenumerator nadsyłający półroczną prenumeratę **4** złr. otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.** 2114(5-6)

F. CEMBRONOWICZ

96 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, [illegible]

poleca obuwie własnego wyrobu [illegible] **3** złr. **25** cnt. i wyżej, Dziecinne [illegible] materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy

---

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8 - 9 rano bezpłatnie. 7(76- 60)

NAUCZYCIEL

Rutynowany guwerner z 8 io letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje lekcji (korepetycji) w Krakowie, w zamian za utrzymanie i pomieszkanie. Bliższa wiadomość w biurze Administracji **„Kurjera Polskiego"**. 18 2-?)

1-66 **TYLKO PRAWDZIWE** ( )

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

NOWY MAGAZYN MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(23-)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowo i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbi materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Jak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. — Władysław Duval, stolarz.

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632( )

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg. Wiedeń I Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności**

Gdy mi potrzeba inserować 6 231-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

KATOLICKA PRALNIA.

W domu pod l. 14, przy ul. Mikołajskiej w podworcu, na dole otworzyłam

PRALNIĘ BIELIZNY

męskiej i damskiej, tak dla osób pojedynczych, pensjonatów, klasztorów itd.

W pralni tej urządzonej na sposób warszawski, zaopatrzonej w potrzebne najlepsze przyrządy, piorę bieliznę czysto i elegancko, w ten sposób, że nie ulega bynajmniej zniszczeniu, ponieważ nie używam sztucznych aparatów i żrących płynów, tylko rąk ludzkich i mydła w należytej ilości. 1983(6-10)

Ceny: Koszula bez mank. i kołn 10 cnt. Koszula z mank i kołn. 12 cnt. Kołnierzyk 2 cnt. Mankiety 4 cnt. Firanki najwybredniejsze 50 cnt. Dla pp. wojskowych i studentów ceny zniżone. Pragnąc zadowolnić Szanowną Publiczność, ustanawiam ceny nadzwyczaj nizkie, przy których mogę konkurować z wszystkiemi innemi zakładami. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, [illegible]

JANINA [illegible]

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Szewska)

poleca następujące nowości: złr. ct.

Bartoszewicz K. Fejletoniki . . . . 1 —
Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go Maja. 2 wielkie tomy 3 60
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. — 20
Do starego pokolenia, poemat z pod zaboru rosyjskiego (drugie wydanie)
Grudziński St. Na ruinach (wydanie drugie) . . . . — 20
Na gwiazdkę książka illustrowana dla dzieci, piękne wydanie . . . . . — 50
Album rycin, portretów i widoków odnoszących się do Konstytucji 3go Maja. Zeszyt I (zeszyt drugi wyjdzie [illegible]) — 80
Pieśni polskie, [illegible]
— w oprawie [illegible]

Wydania z roku 1891.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

[illegible]

100 sztuk od 12 centów

[illegible]

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania:

Magazyn mód i kapeluszy

z całkowitem urządzeniem sklepu. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod [illegible] H. 34(-4)

Niezwykła, a nawet jedyna sposobność

NABYCIA ZA BEZCEN DZIEŁ ZNAKOMITYCH AUTORÓW.

[illegible]

Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung str. 224. Cena 3 złr.
Gozlan Leon. Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 80 cnt.
Helsig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego jako wstępna nauka geometrji wykreślnej rysunków architektonicznych i t. d. Cena 2 złr. 80 cnt.
Hoffman A W. Wstęp do nowoczesnej chemji w 5 wydaniu. Cena 2 złr. 50 cnt.
Jellnek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 1 zł.
Kochanowski Jan. Rymy łacińskie. Cena 80 cnt.
Koziebrodzki hr. W. Klaudia, dramat. Cena 50 cnt.
Krasicki Ignacy. 8 tyry 40 cnt. — Myszeis. Cena 30 cnt. — Monomachia i Antimonomachia. Cena 30 cnt. — Wiersze różne. 40 cnt. — Wojna Chocimska. Cena 25 cnt. — Pieśni Ossyana. Cena 30 cnt. — Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 80 cnt. — Historja. Cena 50 cnt. — Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cnt. — Listy. Cena 15 cnt. — Komedje. Cena 1 złr. 20 cnt.
Łoś hr. Wincenty. „1780" Obraz dramatyczny w pięciu aktach z faktów dziejowych. Cena 80 cnt.
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym str. 263. Cena 2 złr. 40 cnt.
Müller Max prof. Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1 złr. 20 cnt.
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. 20 cnt. — Leibe i Siora 2 tomy razem. Cena 1 złr. — Bajki oryginalne. Cena 40 cnt. — Jan z Tenczyna powieść historyczna 3 tomy razem. Cena 1 złr. 50 cnt.
Opaliński Krzysztof. Satyry. Cena 80 cnt.
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta z 8-miu rycinami Kossaka i W. Eljasza. Cena 1 złr. 50 cnt.
Szpaderski X. Patrologja 2 tomy. Cena 4 złr.
Żuliński dr. Tadeusz. Wiara i wiedza. Kraków 1876. Cena 80 cnt.

Zniżenie to trwa tylko do dnia 8 stycznia.

Księgarnia K. Bartoszewicza.

Kraków, Szewska 15.

Apteka.

Mam zamiar kupić aptekę w Galicji. Pp. Właściciele aptek raczą nadsyłać swe oferty pod lit. *A. D. 26,* poste restante *Kraków.* 2899(9-15)

Wskutek nagromadzenia wielkich zapasów

Guzików kokosowych

wysprzedaję takowe po następujących nizkich cenach:

I-o sorta. Guziki do surdutów i kamizolek . od 50 do 60 cnt. za Gross
II ga „ „ „ „ . . 28 „ 30 „ „ „
Guziki przebrane . . . . „ 20 „ „ „

i zapraszam szczególnie Pp. kupców, kramarzy, konsumentów (krawców) do zamawiania tychże. Wysyłam w paczkach pocztowych, tylko za zaliczką. **Edward Lenhart, Fabryka guzików kokosowych, Wultersdorf Post Ober Politz w Czechach.** 2 04(4- 0)

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie

---

WYROBY MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa, trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1 60(94-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Koncesjonowane i Kaucjonowane Biuro Komisowe

pod firmą

„Druga Warszawska SALA LICYTACYJNA"

(Koncesjonarjusz IZYDOR KAFTAL)

Senatorska Nr. 28—30. dom własny.

Przyjmuje w Komis **do sprzedaży z wolnej ręki lub przez licytację.** kosztowności, meble, dzieła, sztuki, powozy, konie, garderobę, futra, towary czy to w sztukach pojedyńczych, czy też w **całkowitych transportach;** słowem wszelkie przedmioty **wchodzące w zakres gospodarstwa przemysłowego, kupieckiego, rolniczego i domowego.**

Licytacje odbywają się w **Sali** (periodycznie) oraz na żądanie w miejscu, gdzie znajdują się przeznaczone na **sprzedaż towary.**

Zarząd sali **przyjmuje do przechowania** wszelkiego rodzaju meble itp. za umiarkowanem wynagrodzeniem.

POŚREDNICZY w KUPNIE i SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI i MAJĄTKÓW ZIEMSKICH.

Zajmuje się lokatą sum hipotecznych.

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi firmami w kraju i zagranicą, sala podejmuje się wysyłki tak pojedyńczych sztuk mebli, jak również urządzenia całych lokali od najskromniejszych do najwystawniejszych stylowych apartamentów.

Wszelkie zlecenia załatwia pospiesznie na wyjątkowo dla swych klijentów przystępnych warunkach. 1858(8-12)

ZAKŁAD OGRODNICZY KAROLA FREEGE

założony 1860 roku

Kraków, ul. Lubicz l. 30. (Filja ul. Szewska l. 4).

Poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: **Wieńców, Bukietów, Koszyków, Wachlarzy, Garniturów ślubnych i balowych, według najnowszych modeli paryzkich i wiedeńskich.**

Podejmuję się dekoracji salonów roślinami, jakoteż **ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.**

Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: **wiedeńskich, lwowskich i krakowskich** odznaczone zostały **licznemi medalami,** oddawać mogę **po cenach znacznie niższych, aniżeli inne zakłady,** gdyż takowe są mojej **własnej produkcji** a nie importowane **z Prus.**

Wysyłki na prowincję uskuteczniam punktualnie, przy nader starannem opakowaniu.

Polecając się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, zostaję

(2-?) z wysokim szacunkiem

KAROL FREEGE.

Telegr: FREEGE KRAKÓW.

Agencja Handlowa Bracia Paszkowscy et Cie w Warszawie,

poszukuje reprezentacji pierwszorzędnych domów handlowych i fabryk wszelkich gałęzi w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie Rosyjskiem. Adres: **Warszawa, 16. Graniczna.** Dla telegramów: **Paszkowscy. Warszawa.** 1942(6-)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**

Dotychczas wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 150(11-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
niemieckie	57 40	58 —
frankówka ważna	9 30	9 40
srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Jednolita państwowa renta papierowa	92 80	93 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
Galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
Galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
„ „	97 50	98 50
Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 10	99 —
„ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
„ „ „ 41 let.	94 50	95 50
„ „ „ 56 let.	94 25	95 —
„ „ „ 52 let.	99 10	100½ —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 3
5% „ „ „ niep.	100 30	101 —
4½% „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	69
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	5[illegible]
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 50	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208 —	211 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240 —	242 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	315 —	320 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	10 50	11 50
„ włoskiego „	11 50	12 75
Bazylika Buda-Peszt	6 4	7

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki

DODATEK do Nru 8 „KURJERA POLSKIEGO“ (w miejsce Nru 7)

Z KRAJU.

(List „Kurj. Polskiego“).

Lwów, 4 stycznia.

Z depeszy wczorajszej wiecie już zapewne o zakazie przedstawienia nagrodzonej na konkursie Wydziału krajowego społecznej komedji p. t. „Kraj“. Zakaz przyszedł w niedzielę o godz. 9 z Namiestnictwa. Dyrekcja atoli nie rozgłaszała zaraz tej smutnej nowiny, gdyż zdawało się, iż sprawa da się załagodzić. Tem się tłómaczy, że poranne dzienniki żadnej nie czynią wzmianki o zmianie dzisiejszego repertuaru — tem tłómaczy się i to, że wasz korespondent nie uważał za właściwe i potrzebne natychmiast o tym sensacyjnym fakcie zawiadomić. Rozporządzenie władzy zrobiło tem głębsze wrażenie, że wystawieniem sztuki zajmował się p. Krechowiecki, redaktor *Gazety Lwowskiej*, który wraz z prof. Pilatem uczęszczał na próby. P. Krechowiecki nawet był cenzorem komedji tej w Namiestnictwie i dał swoją aprobatę, nie znalazłszy nic w niej zdrożnego i niezgadzającego się z kierunkiem politycznym. Niemniej cenzura policyjna dała zezwolenie, ponieważ sztuka nie wykracza w niczem przeciw moralności, której ma przestrzegać władza policyjna.

Jednakowoż dyrektor policji znalazł, że polityczne względy nie pozwalają na wystawienie komedji i dlatego uważał za właściwe zwrócić uwagę JE. Namiestnika, aby sam sztukę przejrzał. Hrabia Badeni zaś, po przeczytaniu przedłożonego sobie egzemplarza, wydał rozporządzenie, cofające pozwolenie przedstawienia. Motywa rozporządzenia są tak silne, że nie pomogło nawet wstawienie się osób wpływowych.

Taki jest przebieg akcji całej, na podstawie zasięgniętych przezemnie informacyj. Za prawdziwość ich ręczy poważne źródło, z którego je czerpałem. W każdym razie jednak nie zaniecham czynienia dalszych starań w poszukiwaniu za szczegółami, pragnąc, aby sprawa w właściwem stanęła oświetleniu.

Dodać winienem, że „Kraj“ przygotowany był z wielką starannością ze strony dyrekcji, reżyserji, członków komisji artystycznej i artystów. Ponieważ zaś w komedji tej poruszone były nader dla nas żywotne kwestje — pojąć zatem można jak dotkliwym jest dla sceny zakaz JE. hr. Badeniego, który, jak się dowiaduję, tylko dla wyższych względów politycznych wydał, choć z żalem, owo rozporządzenie.

Doniosłego znaczenia sprawą zajmował się Wydział krajowy na ostatniem posiedzeniu. Postanowiono bowiem przedstawić Sejmowi podczas bieżącej sesji projekt organizacji krajowego biura meljoracyjnego. Biuro to będzie miało bardzo doniosłe znaczenie, gdyż przeznaczonem jest ono do prowadzenia robót przy regulacji rzek. Proponowany etat urzędników w tem biurze obejmuje następujących funkcjonarjuszy:

1) Naczelnik biura z płacą 2400 złr., 400 złr. dodatku aktywalnego i kwinkwenja po 200 złr.

2) Trzej starsi inżynierowie po 2000 złr stałej płacy, 360 złr. dodatku aktywalnego i kwinkwenja po 200 złr.

3) 6 inżynierów I klasy ze stałą płacą 1500 złr. Dodatek aktywalny dla tych, którzy urzędować mają we Lwowie lub w Krakowie 300 złr., dla mających zaś siedzibę w Jarosławiu, Kołomyji, Przemyślu, Tarnowie i Tarnopolu 250 złr. — dla innych miejscowości 200 złr. Dodatki pięcioletnie dla tej kategorji wynosić będą 150 złr.

4) Inżynierowie II klasy podzieleni będą według tej samej co poprzedzający, normy. Płaca stała wynosić będzie 1200 złr., — dodatki aktywalne 300, 250 i 200. Dodatek pięcioletni 120 złr.

5) Inżynierowie adjunkci: stała płaca 1000 złr. z dodatkiem akt 200, 170 i 140 złr., według tej samej co powyżej normy. Dodatek pięcioletni 100 złr.

6) Inżynierowie asystenci z płacą stałą 800 złr. dodatkiem aktywalnym według siedziby urzędowania 200, 170 i 140 złr. i dodatkiem pięcioletnim 80 złr.

7) Praktykanci z adjutum 600 złr. rocznie. Wszystkie kategorje mają prawo do 3 dodatków pięcioletnich, z wyjątkiem inżynierów asystentów mających prawo do dwóch. Wszyscy funkcjonarjusze są urzędnikami krajowymi z prawem do emerytury. Praktykantom w razie otrzymania stałej posady lata praktyki do czasu służby wliczone będą. Kandydaci na powyższe posady winni są ukończyć wydział inżynierji oraz przedłożyć dowód złożenia II państwowego egzaminu z inżynierji, a ten ostatni warunek dotyczy tych, którzy ukończyli studja po wejściu w życie odnośnego rozporządzenia.

KURJER LWOWSKI.

* Dochodzą nas głuche wieści o mającej się niebawem otworzyć, pięknej wystawie dzieł sztuki wschodniej we Lwowie. Tę estetyczną nowalję będzie Lwów zawdzięczać jednemu z polskich magnatów, który powróciwszy z naukowej podróży po Azji, przywiózł ztamtąd prześliczne l ki chińskie, starożytne zbroje japońskie, pełne fantazji i uroczych barw tkaniny indyjskie i wspaniały zbiór fotografij, architektury, fiory i charakterystycznych typów ludzkich z Chin, Japonji i Indyj. Dochód z tej bogatej wystawy orjentalnej ma być jak wieść niesie przeznaczony na cel humanitarny.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Juljana męczennika; jutro: Seweryna męczennika.

Rocznice.

Bardzo ważnym, w czasie panowania Jana III, był sejm w Grodnie, rozpoczęty 14 grudnia 1678. Zebrał się Sejm po zawarciu rozejmu z Moskwą, która swych posłów po ratyfikację tego rozejmu do Grodna wyprawiła. Przybyli też posłowie: cesarski Altheim, nuncjusz papieski Martelli i francuski markiz de Bethume, ożeniony ze siostrą królowej Marji Kazimiery, a więc szwagier króla Jana III. Senatorowie zjeżdżali się pomału, opieszale, a zjechawszy zamącili Sejm zaraz na wstępie surową krytyką króla za to, że pozwalał czynić zaciągi Węgrom, zbrojącym się przeciw cesarzowi.

Tę krytykę wywołała królowa „Marysieńka“ oburzona na Ludwika XIV za to, że jej ojca dość ubogiego rotmistrza, markiza d'Arquin, księciem mianować nie chciał i że jej samej, gdy do Paryża wyjechać zamierzała, nie obiecywał honorów należnych osobie krwi panującej. Ponieważ z poduszczenia Ludwika XIV, z cesarstwem wojującego, Węgrzy się zbroili, przeto „Marysieńka“ na własną rękę w czynieniu zaciągów w Polsce Węgrom przeszkadzała i urzędową na Sejmie wywołała burzę, przez oddanych sobie senatorów.

W trakcie tego nadeszły z Konstantynopola wiadomości o nieżyczliwej dla Polski postawie Turcji. Korzystając z tego *Nuncjusz Martelli, wystąpił w Sejmie dnia 7 stycznia 1679 r. z pełną zapału mową, wzywającą Polskę do wojny* ze światem muzułmańskim. Król, noszący się z tą samą myślą, wygotował projekt związku państw chrześcijańskich przeciw Turcji, ale stronnictwo francuzkie przez posła de Bethume zagrzewane, opierało się temu, bo Francja miała w Turcji sprzymierzeńca przeciw cesarzowi. Dopiero gdy 5 lutego zawarł Ludwik XIV. z cesarzem traktat w Nimwegen, poseł francuzki przestał szlachtę do oporu podniecać i stronnictwo francuzkie za projektami króla głosowało.

Uchwalono tedy zebrać 10 tysięcy doborowego żołnierza litewskiego, a 32 tysiące koronnego i mieć je w pogotowiu, tudzież wysłać na dwory chrześcijańskie posłów. Do Francji wyprawiono Andrzeja Morsztyna, do cesarza Hieronima Lubomirskiego, do Papieża i do rzeczypospolitej weneckiej Michała Radziwiłła, do Hiszpanji księdza Korycińskiego, a do Moskwy Brzostowskiego.

Tym sposobem podjęła Polska myśl rycerską walczenia z Turcją, w imię Krzyża przeciw księżycowi i wierna tej myśli swojej, nie oglądając się na innych, sama stanęła w r. 1683 pod murami Wiednia, niosąc pomoc i ochronę chrześcijaństwu i cesarstwu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Z Akademji Umiejętności. Wydział filologiczny odbędzie posiedzenie zwyczajne dnia 11-go stycznia 1892, t. j. w poniedziałek, o godz. 6-ej wieczór, na którem: 1) Prof. Ćwikliński mówić będzie „O świeżo odkrytem dziele Arystotelesa o konstytucji Aten“; 2) Prof. Morawski: Kilka uwag o Grzegorzu z Sanoka; 3) Dr. L. Sternbach: De Georgio Pisida Nonni sectatore. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Malinowski
Sekretarz Wydziału.

Nowi akademicy. Ostatni numer *Tygodnika Illustrowanego* przynosi portrety niedawno mianowanych członków Akademji Umiejętności. Jest ich dziesięć z krótkiemi życiorysami. Z pośród krakowskich uczonych znajdują się tu profesorowie: Dr. Kasparek, dr. Cybulski, ks. dr. Pawlicki. Wizerunki są bardzo podobne.

Otwarcie Czytelni naukowej. W gmachu Akademji Umiejętności odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczorem, otwarcie Czytelni naukowej. Cel owej czytelni wyjaśnia poniżej przytoczone zawiadomienie sekretarza generalnego, prof. Smolki:

Akademja Umiejętności otwiera z dniem 7 stycznia 1892 czytelnię naukową, z której będą mogli korzystać członkowie Akademji (wszystkich kategoryj) i komisyj akademickich, profesorowie Uniwersytetu i szkół średnich, oraz inne osoby, oddające się studjum naukowym, którym Zarząd Akademji udzieli upoważnienia. Czytelnia otwarta będzie codzień z wyjątkiem dni świątecznych i poniedziałków, od godziny 11 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem. Głównym celem tej czytelni będzie ułatwić tutejszym kołom naukowym korzystanie z obfitego zasobu wydawnictw licznych instytucyj, z któremi Akademja utrzymuje stałe stosunki, oparte na wzajemnej wymianie publikacyj. Ostatnie tomy lub zeszyty tych wydawnictw rozłożone będą zawsze w czytelni i oddane do użytku czytających, dopóki nie nadejdą świeże przesyłki, poczem dopiero zeszyty pochodzące z przedostatnich przesyłek składać się będzie w bibliotece i wypożyczać do domu. Czytelnia służyć będzie zarazem do korzystania z bibljoteki Akademji a mianowicie z jej zbiorów rękopiśmiennych. W godzinach południowych wydawać się będzie na żądanie czytających wszystkie dzieła, znajdujące się w bibljotece Akademji, w godzinach wieczornych zaś tylko te książki, które czytający zamówią w południe, do godziny $12^1/_2$. W tym celu umieszczono w przedsionku skrzynkę na kartki z zamówieniami, którą wypróżniać się będzie codzień z uderzeniem godziny $12^1/_2$.

Z Towarzystwa rybackiego. Na pomnik dla ś. p. Maksymiljana Nowickiego złożyli: hr. Andrzej Potocki 100 złr., hr. Adamowa Potocka 50 złr., hr. Ksawery Branicki 100 złr., X. 25 złr., p. Stanisław Klnczycki 25 złr., p. Jan Geisler, radca miejski 5 złr., p. dr. Ferdynand Wilkosz 5 złr. i p. dr. Andrzej Walentowicz 10 złr. Za tak hojne dary składa Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Dar dla Muzeum miejskiego. P. Jan Maurizio ofiarował w darze dla Muzeum miejskiego obraz olejny i trzy akwarele Aleksandra Gryglewskiego, przedstawiające widoki z okolic Krakowa. Za dar ten składa wydział Towarzystwu dla upiększenia miasta Krakowa i okolicy p. Janowi Maurizio serdeczne podziękowanie.

Bieda między robotnikami. Do fabryki pp. Zieleniewskiego, Kosobudzkich i Muranych zgłosiło się w ostatnich dniach przeszło 300 robotników, prosząc o pracę, choćby tylko za życie i kąt do przespania. Około 500 samych murarzy jest bez zajęcia. Niektórzy z nich udali się do p. Tucha, zajętego robotami sztukatorskiemi przy nowym teatrze, prosząc o robotę, ale naturalnie odeszli z niczem, gdyż p. Tuch zatrudnia tylko robotników wiedeńskich. Ztąd kiedy przy budowie teatru słychać prawie wyłącznie język niemiecki, nasi biedni robotnicy muszą się cieszyć nadzieją, że jeżeli gdzie w Niemczech nowy teatr stawiać będą, to może do niego polskich robotników zapotrzebują.

Mira Hellerówna część dochodu ze swego koncertu przeznaczyła na restaurację Skałki. Reszta dochodu pójdzie na cele dobroczynne. Piękna ta ofiara, wraz z rozgłosem znakomitej śpiewaczki, powinna koncertowi jej zapewnić niebywałe powodzenie.

Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców przeniosło swój lokal na ulicę Florjańską nad apteką p. Wiszniewskiego, gdzie niedawno było Towarzystwo zaliczkowe.

Konkurencja żydowska. Wspomnieliśmy przed kilku dniami o założonej świeżo fabryce drożdży krajowych p. Czesaka. Powstanie tej fabryki nie podobało się naszym braciom mojżeszowym; daleiże więc rozpuszczać wieści o lichej wartości wyrobu, aby go zdyskredytować wśród publiczności. Wobec tego przedstawiono nam świadectwa cukierników Pląskowskiego, Malika, Gędzierskiego i Nastaborskiego, którzy pisemnie potwierdzili dobroć i taniość drożdży p. Czesaka.

Na stawie Towarzystwa łyżwiarskiego (obok Botanicznego Ogrodu) zaczynają się już gromadzić zastępy nadobnych łyżwiarek i grzecznych łyżwiarzy. Wszyscy w zręczności swej są nieporównani, a widok ślizgających się jest nadzwyczaj miły.

Stróże nocni nie bardzo widać pilnują, kiedy na plantacjach między ul. Poselską a Zwierzyniecką pozrywano z siedzień bli sko połowę listew od ławek.

Nieszczęśliwy wypadek. Przedwczoraj w podwórcu koszar straży ogniowej, nadpompier Mroziński, zawieszając na spinalni celem wysuszenia węże od sikawek, spadł z wysokości 3 piętra na dach szopy znajdującej się pod spinalnią. Ciężko potłuczonemu udzieliło pomocy Ochotnicze Towarz. ratunkowe.

Pies zbawcą. Na Półwsiu Zwierzynieckiem wpadł do przerembli w stawie przy ulicy Senatorskiej kilkunastoletni chłopak. Towarzyszący mu pies tyle szczekaniem swem narobił hałasu, że sprowadził kilka kobiet, które z narażeniem się wyciągnęły chłopaka z pod lodu i niedającego już znaków życia uratowały.

Wiadomości policyjne. Policja przytrzymała: Szczepana Michno, który okradłszy przed świętami czeladników stolarskich u p. Chmurskiego, udał się do rodziny, do wsi Zagacia pow. krakowskiego, gdzie także okradł z różnej garderoby jednego z mieszkańców wioski. Również przytrzymano Wójcik Wiktorję, rodem z Proszówek, za kradzież kufra z rzeczami na Podbrzeziu, dokonaną w towarzystwie Drozdzików, rodziny znanej oddawna z usposobienia złodziejskiego. Większą część rzeczy skradzionych policja odebrała i zwróciła poszkodowanym.

Znaleziony zegarek srebrny damski przez służącą Rozalję Chachaja, jest do odebrania w biurze Dyrekcji policji.

Awans noworoczny przy kolei państwowej.

VI ranga 2200 złr.: Kosiński Stanisław, Stanisławów, Gostyński Władysław Kraków; VII ranga 1600 złr.: Kuczyński Marjan Stanisławów, Bandrowski Franciszek Kraków, Grottger Jarosław Kraków, Piasecki Feliks Rzeszów, Zborowski Włodzimierz Nowy Sącz, Pauli Karol Sanok, Stelzer Karol Kraków. VIII ranga 1500 złr.: Ocharski Zygmunt Lwów, Horn Bernhard Żywiec; 1400 złr.: Wlasek Mateusz Lwów, Bukowski Karol Lwów, Ambroziewicz Władysław Stary Sącz, Wopaterny Hugo Kraków, Hubert Henryk Kraków, Kremer Jan Kraków; 1300 złr.: Korbel Adolf Kraków, Majewski Władysław Ustrzyki, Kunce Bernard Lwów, Zaba Jan Stryj, Haiman Józef Jasło, Brüll Józef Czerniowce, Pilecki Juljusz Żółkiew. IX ranga 1200 złr.: Kropatschek Karol Czerniowce, Kudlich Aleksander Kołomyja, Klimkiewicz Zenobi Stanisławów, Spisar Jan Suczawa, Brela Stefan Kraków, 1200 złr. Duskosz Jan Lwów, Haubold Adolf Stryj; 1100 złr. Łękawa Aleksander Jezulpol, Naglicki Antoni Lwów, Barański Jan Kraków, Rozwadowski Karol Lwów, Smolnicki Hilary Lwów; 1000 złr. Terlikowski Aleksander Lwów, Cerny Józef Lwów, Hupert Aleksander Lwów, Elster Edmund Czerniowce, Czarnecki Jan Kraków, Szpicberg Stanisław Nowy Sącz, Laukał a Edward Dolina, Zarmund Kazimierz Stryj, Hermann Franciszek Zwardoń, Reger Karol Sambor, Szydłowski Roman Zagórzany, Połaczek Wojciech Skole, Pozakowski Hieronim Lwów; 900 złr. Chulawski Feliks Lwów, Hohorowski Stefan Kraków, Spendling Alfred Kołomyja, Prus Wilhelm Lwów, Krupski Władysław Czerniowce, Groszek Jan Lwów, Hölzelhuber Jan Krechowice, Mykita Bazyli Kraków, Piątkiewicz Franciszek Hliboka,

900 złr.: Schwartz Alfred Czerniowce, Barwiński Szymon Stanisławów, Nunberg Alojzy Kraków, Donersberg Zygmunt Lwów, Mayer Henryk Oświęcim, Skotnicki Piotr Kraków, Earaś Edward Muszyna-Krynica, Görz Wojciech Kalwarja, Bier Izak Dobra, Piasecki Edmund Bakończyce, Bohac Franciszek Stanisławów, Sawiczewski Kazimierz Stryj: X ranga 800 złr.: Kocowski Władysław Bednarów, Bryk Edmund Stanisławów, Lewicki Jan Mokre, Sulińs i Walery Stryj, Janicki Romuald Siarzawa, Skotnicki Hipolit Nowy Sącz, Tuchsa Marjan Ustrzyki, Brandhuber Ludwik Nowy Sącz, Krzanowski Aleksander Lwów, Skorut Stanisław Czerniowce, Cyps Roman Kraków, Flecker Wilhelm Lwów, Talapka Andrzej Trzinnica, Zrsławski Antoni Hliboka, Racięski Karol Komnńcz, Lutinek Kazimierz Sucha, Korczyński Mieczysław Kraków, Siemianów Franciszek Dzuryn, Romański Teodor Stanisławów.

800 złr.: Rubel Karol Stróże, Karpiński Stanisł. Kraków, Błoński Emil Niżniów, Kosiel Ignacy Kraków, Bojarski Włodzimierz Żywiec, Miszkiewicz Stefan Kraków; 700 złr. Janes Józef Kalwarja, Dobrowolski Włodzimierz Sucha, Hoszowski Władysław Stanisławów, Okniński Kazimierz Gorlice, Czechowicz Michał Podgórze, Kuncewicz Stanisław Posada, Czarnożyński Rafał Stanisławów, Guzek Zygmunt Kraków, Malinowski Ludwik Stryj, Rawski Tomasz Lwów, Stawarski Antoni Stryj, Poszępski Władysław Lwów, Helper Leon Starzawa, Kasparek Eugeniusz Stanisławów; 600 złr.: Tittinger Bernard Hliboka, Rudolff Stanisław Lwów, Peter Michał Skole, Lewicki Adolf Lwów, Błotnicki Adolf Kałusz, Apperman Jakób Stanisławów.

Mianowani urzędnikami w randze X z płacą 600 złr.: Purecki Adolf Stryj, Teliczka Dymitr Kałusz, Stączek Stanisław Stróże, Trzemeski Henryk Stróże, Szerląg Józef Nowosielce, Begejowicz Bogumił Hutna, Kłmucki Bazyli Suczawa, Ciepanowski Cyprjan Gorlice. — 500 złr: Jakimowicz Bohdan Stryj, Dybka Jan Proszkowa.

Aspirantami mianowani: Eckhardt Adolf Lwów, Wiesenberg Adolf Zagórz, Wolański Karol Stanisławów, Dworski August Kalinowszczyzna.

Z pomiędzy zatrudnionych dotąd przy budowie nowej trasy: Loret Sidon Stanisławów na 1600 złr. Dziewólski Apolinary, Tarnopol na 1400 złr., Żak Wojciech, Stanisławów na 1000 złr., Odzierzyński Hilary, Kraków na 900 złr.

Prócz tego podurzędników i sług awansowało razem 111.

Ostatnia poczta.

Budapeszt 5 stycznia. Mowa od tronu, którą Cesarz zamknął sesję parlamentu węgierskiego, podnosi przedewszystkiem, iż od r. 1890 równowaga budżetowa została przywróconą; następnie zaś zaznacza potrzebę, aby osiągnięty rezultat utrzymano. Wskazując z zadowoleniem na przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami bez wyjątku, oświadcza dalej mowa od tronu:

Stosunki i przymierza nasze dają gwarancję utrzymania według możności pokoju i usunięcia niebezpieczeństw, które mogłyby zagrażać w Europie. Zabezpieczenie własnych interesów wymaga odpowiedniego rozwoju siły zbrojnej, a dzięki mądrości uchwalonych ustaw, wykazują armja i obrona krajowa stały postęp.

Traktaty handlowe wzmocnią jeszcze sojusz polityczny, łączący nas z dwoma sąsiedniemi państwami i odpowiedzą powszechnemu życzeniu pokoju. Przez uregulowanie stosunków handlowych z Niemcami, Włochami, Szwajcarją i Belgja zabezpieczoną została na długi przeciąg czasu stałość handlu środkowej Europy. Także z sąsiadami południowymi i południowo wschodnimi prawdopodobnie wkrótce rozpoczną się rokowania celem zawarcia nowych traktatów handlowych, a z naszej strony nie zabraknie gotowości do nawiązania i z temi krajami trwałych stosunków handlowych.

W dalszym ciągu stwierdza mowa od tronu wielkie postępy w dziedzinie polityki komunikacyjnej i wskazuje jako zadanie rządu: przeprowadzenie, wspólnie z nowym parlamentem, reformy administracyjnej i reformy sądownictwa. Mowa od tronu zaznacza dalej, iż powodem rozwiązania parlamentu jest życzenie, aby parlament jak najrychlej i z całym spokojem oraz bez przerw przystąpił do obrad nad przygotowanemi projektami reform.

Mowa od tronu wyraża w końcu zupełną ufność i uspokojenie co do przyszłości, gdyż w utrzymaniu istniejącego porządku prawnego, tudzież w materjalnym i cywilizacyjnym rozwoju kraju, korona zawsze i pewnie liczyć może na gorliwe współdziałanie narodu. Mowa kończy się słowy: A teraz przyjmijcie panowie i zakomunikujcie waszym wyborcom nasze szczere królewskie pozdrowienie, którem obecny parlament zamykamy.

Mowę od tronu przyjmowano hucznemi oklaskami. Cesarza witano i żegnano pełnemi entuzjazmu okrzykami.

Wiedeń 6 stycznia. Większa część klubów zbierze się tu zapewne już w dniu 7 b. m. Przedmiotem narad będzie naturalnie nowa sytuacja polityczna. *Neue Fr. Presse* zapowiada, że w klubie zjednoczonej lewicy zda szczegółowo sprawę o przebiegu rokowań z rządem aż do powołania hr. Kuenburga do gabinetu. Czy prof dr. Biliński wskutek swej nominacji na prezydenta kolei państwowych złoży mandat nie wiadomo. Wymieniony organ stronnictwa żydowskiego przypuszcza, że to nastąpi — ale jest to zapewne tylko pobożne życzenie. Z polskiego stanowiska zapatrując się na sprawę powyższą jesteśmy zdania, iż lepiejby było, aby nowy prezydent kolei państwowych nie ustępował z parlamentu, bo wiedza jego i doświadczenie w Kole polskiem i nadal bardzo będą potrzebne.

Wiedeń 6 stycznia. *Fremdenblatt* zaprzecza pogłoskom o bliskiem ustąpieniu ambasadora angielskiego w Wiedniu p. Paget.

Wiedeń 6 stycznia. Z dniem 1-go b. m. zaprowadzono w tutejszych fabrykach tytoniu bardzo korzystną dla robotników nowość. Do tej pory przyznawano im po dłuższej służbie w drodze łaski po $10^1/_2$ do 14 centów dziennie. Obecnie mają pobierać emeryturę od 12 — 30 centów dziennie, stosownie do lat służby.

Wiedeń 6 stycznia. *Corr. de l'Est* otrzymała od swego korespondenta w Konstantynopolu list, który niejako jest komentarzem do depeszy *Agence de Constantinople* o zagranicznej polityce sułtana. Depesza owa zawierała przedewszystkiem protest przeciw twierdzeniu, iż Turcja z jakiem bądź mocarstwem zawarła sojusz, z dodatkiem, że Porta postanowiła przestrzegać ściśle neutralności. Tłomacząc bliżej ową politykę, zaznacza sprawozdawca *Corr. de l'Est* przedewszystkiem, że sułtan przeniósł władzę wykonawczą rządu do pałacu, przez co zniósł dualizm między Portą a pałacem. Sułtan Abdul Hamid ma wszelkie warunki po temu, aby był własnym ministrem spraw wewnętrznych. On to ocalił pokój w Europie, nie dopuszczając do zbrojnego wystąpienia przeciw Bułgarji, z powodu zajęcia przez nią wschodniej Rumelji, on nie zgodził się na zawarcie konwencji z Anglją, na mocy której to państwo miało zupełnie opanować Egipt, przez co sułtan ocalił swą powagę, jako kalif. Sułtan szczerze pragnie dobra swego państwa i służy mu rozumnie.

Budapeszt 6 stycznia. Na wczorajszym dworskim obiedzie byli obecni: król rumuński ze swym orszakiem, arcyksiążę Eugenjusz, prezes ministrów hr. Szapary i dostojnicy dworscy. Król odjechał do Medjolanu, a następca tronu rumuńskiego do Wiednia.

TELEGRAMY.

Wiec ruski.

Lwów 6 stycznia. Dnia 2 lutego odbędzie się wiec ruski, na którym poseł Teliszewski starać się będzie o połączenie wszystkich Rusinów.

Traktaty handlowe.

Wiedeń 6 stycznia. Wydane dziś sprawozdanie komisji cłowej o traktatach handlowych, opracowane przez deputowanego Hallwicha stwierdza, że korzyści z traktatów dla rodzimej produkcji przewyższają o wiele ofiary. Główną korzyścią z przyjścia do skutku traktatów handlowych jest ustalenie wielkiej sfery interesów, które przyczyni się do wzmocnienia polityczno-wojskowego przymierza potrójnego, przyczyniającego się najwięcej do utrzymania pokoju i powiększy wpływ tego przymierza.

W końcu zwraca referent uwagę na uregulowanie waluty, jako na główny warunek pomyślnego rozwoju nietylko gospodarczych, lecz przedewszystkiem celnych i handlowo politycznych interesów. Jest to zasługą rządu, że dąży do ustalenia stosunków eksportowych na wschód i południowy wschód.

Głód w Rosji.

Petersburg 6 stycznia. Na rzecz głodnych przeznaczył rząd już 75 miljonów rubli, a na dalszą pomoc oraz na roboty publiczne zamierza wydać jeszcze 125 miljonów.

Sprawa Chadourne'a.

Sofja 6 stycznia. Tutejszy włoski ajent dyplomatyczny zaprzecza twierdzeniu, jakoby rząd włoski potępiał wydalenie Chadourne'a. Rząd włoski odpowiedział przeciwnie na pytanie rządu francuzkiego, że każde państwo ma prawo wydalać niemiłych i niedogodnych cudzoziemców.

Rozruchy w Tangerze.

Paryż 6 stycznia. Jakkolwiek rozruchy w Tangerze mają charakter czysto wewnętrzny i bynajmniej nie są wymierzone przeciw cudzoziemcom, postanowił rząd wysłać na wody państwa Maroko okręt wojenny „Comus“ dla obrony obywateli francuzkich.

Madryt 6 stycznia. Według wiadomości nadchodzących z Tangeru, wzrosła nieprzyjaźń różnych szczepów przeciw miejscowemu baszy. Angielska łódź działowa przybyła do Tangeru, a przypuszczać można, że za łodzią pospieszy eskadra. Krąży pogłoska, że angielski poseł oznajmił baszy, iż w potrzebie wylądują w Tangerze żołnierze angielscy, aby bronić obywateli angielskich.

Strejk.

Rzym 6 stycznia. Wybuchł tu strejk woźniców.

Carmen Sylva.

Londyn 6 stycznia. Według doniesień z Pallanza stan królowej rumuńskiej Elżbiety bardzo jest groźny. Lekarze już ją opuścili.

Influenza.

Genua 6 stycznia. Arcybiskup tutejszy, który zapadł na influenzę, dogorywa.

Samobójstwo.

Praga 6 stycznia. W Theresienstadt zastrzelił się kapitan artylerji baron Erwin Huebl. Powodem samobójstwa były długi.

Budapeszt 6 stycznia. Z odnoszącego się do obrony krajowej ustępu mowy od tronu wnosi *Pesti Naplo*, że rząd domagać się będzie nowych ofiar na cele wojskowe.

Ejdkuny 6 stycznia. W ostatnich dniach przeszła tu znaczna liczba menonitów z Rosji, aby się udać do Ameryki. Wśród wychodźców panuje wielki niedostatek. Podobno wszyscy menonici zamierzają się wynieść z Rosji.

Berlin 6 stycznia. Ponownie zaprzeczają wiadomości, jakoby cesarz Wilhelm wybierał się do Kopenhagi na złote wesele duńskiej pary królewskiej.

Gmunden 6 stycznia. Buletyn o stanie zdrowia królowej hanowerskiej brzmi: Zapalne infiltracje lekkiego płuca powoli postępują. Lekka febra. Puls silny, nieznacznie przyspieszony. Dosyć znaczne trudności w oddychaniu.

Rzym 6 stycznia. Papież przyjmował wybitnego przywódcę katolików belgijskich p. Woeste. Przedmiotem konferencji nie była sprawa zachowania się katolików wobec zamierzonej rewizji konstytucji, tylko usiłowania Belgów celem energiczniejszego dążenia do ograniczenia niewolnictwa w Afryce z pomocą katolików belgijskich.

Valparaiso 6 stycznia. Rząd chilijski polecił swemu pełnomocnikowi w Waszyngtonie, aby przed tamtejszym rządem wystąpił z tłomaczeniem, z powodu godnej pożałowania napaści na majtka należącego do Unji północno-amerykańskiej statku „Baltimore“.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 80	98 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. m. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 60	98
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. l. Banku krajowego	98 10	99 —
4½ „ „ „ ow. r. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 10	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 3?
5% „ „ „ „ „ „ niep.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „ „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	69 —	[illegible] —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 50	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr	208 —	211 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej . . . „ 200 „	240 —	242 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	315 —	320 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	28 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „ „	10 5?	11 50
„ włoskiego „ „	11 50	12 70
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 —

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki